Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

Organ Towarzystwa Numizmatycznego.

Nr 2. (44). Tom IV. R. XII. 1900.

WYCHODZĄ KWARTALNIE.

PRENUMERATĘ i wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKTORA Dra FELIKSA KOPERY, w Krakowie, ulica Pędzichów Nr 23.

Rocznie	10.— K.,	z przesyłką	10·40 K.
Półrocznie	5.— »	»	5·20 »
Kwartalnie	2·50 »	»	2·60 »
Numer pojedynczy	3·— »	»	3·10 »

Ogłoszenia: Pół strony 20 K., 1/4 strony 12 K, od wiersza szpaltowego 40 h.

W SPRAWIE RZEŹB XIV WIEKU

w kościele Najśw. Panny Maryi w Krakowie i w katedrze gnieźnieńskiej

przez Władysława Łuszczkiewicza.

(DOKOŃCZENIE).

Upada więc i to, żeby był wezwany do Krakowa jako rzeźbiarz. Wolno mi więc sądzić, że podobieństwo imienia i nazwiska między zapisanym w księgach Krakowa a wielkim Henrykiem Parlerem czy Parlirem sprawdziło pomyłkę co do pobytu u nas mistrza.

Pierwszy ślad imienia Henryka Parlirera natrafiamy w księgach powyższych miasta pod r. 1392 (str. 79, Część II). Spotyka się ono wymienione na końcu, na liście siedmiu mieszczan, poręczających przed Radą miasta za uwięzionymi złotnikami. Nie nosi on tytułu magister, a towarzyszami jego są bogaci mieszczanie, z których kilku o te czasy było ławnikami. Trudno przypuścić, aby świeżo przybyły do Krakowa Parlirer, jak chce prof. Sokolowski, a zapewne nie posiadający jeszcze prawa obywatelstwa, mógł być poręczycielem wobec Rady. Kto zna stosunki miejskie owych czasów, ten nie przypuści, aby wielkość architekty obcego wystarczyła Radzie za gwarancyą.

Druga zapiska odnosi się do roku następnego «Actum die Stae Annae 1393» tu spotykamy tytuł magister Heinrichus Parlirer. Daje on radcom raz 12 grzywien, drugi raz 4 grzywny, trzeci raz 10 grzywien. Tytuł magister nie oznacza budowniczego i rzeźbiarza, ale jest powszechnym dla każdego zajęcia, wymieniają księgi miejskie tych czasów magistrów: cimenti, laterum, circulatorum horologii — mają ten tytuł i murarze np. magister muratorum Vernher z r. 1395.

Jako bogaty mieszczanin, mógł mieć nasz krakowski Parlirer obowiązek zbierania podatku lub innych dochodów miasta i takowe zwracał. Architekt przybyły raczejby brał od miasta pieniądze, nie płacił je Radzie. Wszakże i w osobnej rubryce dochodów za rok 1393 znajdzie się on Parlirer płacący miastu 33 grzywny.

Na ostatniej to dopiero zapisce naszych ksiąg opierając się prof. Sokołowski, gruntuje swe mniemanie o zajęciach artystycznych Parlirera krakowskiego. Zapiska ta, raczej notatka pisarza miejskiego, brzmi jak następuje: Litera est scribenda magistro Henrico Parliro recognitionis XCI marcas ratione rinne Ecclesiae Sancte Marie (scripta est et data est sibi). Nie mogę się zgodzić na to, aby wyrażenie *rinna ecclesie* upoważniało autora hipotezy, że to są «roboty kamieniarskie w górnych częściach kościoła»... i wyprowadzać stąd wniosek, że rzeźby maryackie wyszły z pod dłuta medyolańskiego Parlirera. Rozumiem, że w wielkich kamiennych katedrach nazwa rynna może być stosowaną do całego wierzchu ścian. Za balustradą kamienną gzymsu koronującego kościół był urządzony ściek czyli rynsztok w kamieniu wykuty, wodę odprowadzały na zewnątrz kamienne ozdobne garguille, a dach kościelny opierał się o gzymsy głębiej poza ściekiem

wznoszącej się ściany, ale w ceglanej budowie kościoła Panny Maryi ze względów czysto konstrukcyjnych, więc i małego wyskoku gzymsu okapowego takiego ścieku zupełnie nie było i być nie mogło. Badałem tę rzecz na strychach kościelnych. Wobec tego wyrażenie *rinne* odnosić się może raczej do robót blacharskich, czemu tytuł magistra nie przeszkadza. Zdaniem naszem Henrich Parlirer ksiąg krakowskich nie stoi w żadnym związku z rzeźbami maryackiemi, ale z rynną lub kanałem ciemnym i jest inną osobą jak znany niemiecki mistrz Henryk Parler. Ale to nie dosyć. W roku 1395 Rada miejska, jako donoszą «najstarsze księgi» (część II, str. 310) sprowadza z Pragi mistrza murarskiego Vernhera dla przeprowadzenia gotyckiego sklepienia w nawach przodkowych kościoła Panny Maryi.

Księgi rachunków miejskich zanotowały wszystkie wydatki na ten cel. Zadanie to było nielada trudnem, szło o to, czyli potrzebne będą dla powstrzymania parć sklepienia tak zwane łuki odporne.

Siły miejscowych krakowskich budowniczych zdaje się na to nie wystarczały.

Czy można przypuścić, aby się nie udano do wielkiego mistrza Parlirera, gdyby w Krakowie podówczas przebywał? Odpowiedź łatwa, skoro sprowadzono w tym celu architekta z Pragi.

Tyle co do rzeźb maryackich — przechodzimy teraz do rzeźb katedry gnieźnieńskiej.

II.

Musimy dziś uważać za rzecz pewną, stwierdzoną liczbą i jednolitością nastroju artystycznego zabytków, że Kraków w pewnej epoce XIV stulecia między latami 1340 a 1365 był znakomitem ogniskiem rzeźby monumentalnej w kamieniu. Nie jest to hipoteza, ale sprawa poparta dowodami takimi, jak zachowane do dziś istniejące rzeźby kościołów, których daty powstania nie ulegają wątpliwości. W epoce wskazanej powyżej, budowano monumenta takie jak wspaniała katedra na Wawelu, prezbiteryum kościoła Panny Maryi, sala Hetmańska, wieża ratuszowa, może kościół Dominikanów, a w każdym razie jego wspaniały portal i t. p. Rzeźby tu użyte mają jeden i ten sam szlachetny nastrój i technikę ustaloną — prób tu nie widać, ale do pewnego stopnia mistrzowstwo skończone.

Ani przed tą epoką, ani po niej nie spotykamy się więcej z zabytkami rzeźb w kamieniu po kościołach, przynajmniej tej, co wspomniana, doskonałości, a w każdym razie z liczbą ograniczoną zabytków. To ograniczenie się czynności rzeźbiarskiej do pewnej liczby lat świadczyłoby, że nie jest to produkcya miejscowego cechu, zapuszczającego korzenie na lata długie, ale owoc przybyszów stowarzyszenia robotników z mistrzem na czele, które po ukończeniu swej czynności znikło z horyzontu miasta Krakowa, przenosząc się gdzieindziej. Przekonanie to opieramy na rodzaju i charakterze pozostałych prac, dozwalających rozpoznawać w nich pochodzenie obce naszemu krajowi, a stojące w związku z kulturą zachodnią. Archiwalnych żadnych dowodów na to nie posiadając lub choćby drobnych wskazówek w «najstarszych księgach miasta» o przebywaniu takiego stowarzyszenia w Krakowie musimy oprzeć się w przypuszczeniach na charakterystyce naszych zabytków. Od XII do XIV stulecia architekci, kamieniarze, murarze, rzeźbiarze, tworzyli we Francyi jednę korporacyę tak zwanych *Teilleurs de pierre.* U nas przy budowach kamienno-ceglanych mogła sprawa cegły, jej wyrobu zarówno jak fabrykacya wapna być w rękach murarzy. To też tylko co do rzeźb i ornamentacyi w kamieniu zdaje się posługiwać nasz Kraków przybyszami z zachodu owymi *teileurs de pierre* francuskich kamiennych katedr.

Kieruje nimi nieznany nam mistrz; podlegli mu rzeźbiarze stosownie do rodzaju pracy rozdzielają się na kujących przedstawienia figuralne, heraldyczne i ornamentacyjne. Pierwsi obeznani są z symboliką i ikonografią zachodu i cito kują na miejscu rzeźby zewnętrzne kościoła Panny Maryi, nagrobek Łokietka i rzeźby portalu dominikańskiego.

Niepodobna brać tych emagiers, sądząc z treści symbolicznej tak powszechnej na Zachodzie, z przedstawień takich jak Filis i Arystoteles, jak św. Krzysztof i syreny, jak głowy lwów i t. p. za miejscowych rzeźbiarzy, bo oniby tego świata z pewnością tak dobrze nie znali. Drugi rodzaj rzeźbiarzy, to kujący na zwornikach godła herbowe i zwierzęta heraldyczne; z prac prof. Piekosińskiego rzecz jasno się przedstawia, że ujęcie znaków szlacheckich w formę herbów zachodnich miało miejsce w Polsce w XIV wieku. Że stało się to przez rzeźbiarzy zworników sklepiennych, dobrze obeznanych ze sprawami heraldyki zachodniej, okazują to prace dokonane w sali hetmańskiej w Krakowie z godłami na szczytach hełmów formy pawijskiej, uzbrojenia, którego Polska nie miała. Rzeźbiarz jedynie zagraniczny, przybyły z ognisk rycerskich na Zachodzie, rozumiejący te wszystkie wymagania heraldyki, mógł porządek w herby wprowadzić — polski, miejscowy znać ich nie mógł. Trzecią grupę specyalnych rzeźbiarzy stanowili kujący roślinne ozdoby na kapitelach, fryzach i portalach.

Zrodzona ta ornamentacya razem z architekturą gotycką we Francyi w prowincyi Ile-de-France powtarza w kamieniu roślinność północnych pól, łąk i lasów, przechodzi wszelkie fazy rozwoju architektury, zmieniając się w końcu i ginąc z upadkiem ostrołuku. W XIII wieku odtwarza pewne formy roślinności — w XIV naśladuje je niemal niewolniczo, a posługuje się liściami dębu, winogradu, paproci, arunku nenufaru i klonu z dziwną obserwacyą prawdy i warunków stylowych.

Podziwienia godne kapitele dinstowe kościoła Panny Maryi, wypełnienie liściaste wnęków portalu dominikańskiego i t. p. świadczą, że rzeźbiarze przybyli do nas z gotowym zasobem studyów roślinności i umieją się nią posługiwać wybornie. Odsyłamy czytelnika do pracy p. Emila Lambin o florze gotyckiej, ogłoszonej w *Gazette des Beaux-arts* w zeszytach 302 i 303 z roku zeszłego, pouczającej wybornie o fazach, jakie przybierała ornamentacya roślinna w epoce gotycyzmu, i artykułu Violet le Duca w Dykcyonarzu architektury, zachęcając do studyowania w tym kierunku naszych zabytków. Dobrzeby było rozpatrzeć się, jakich roślin i liści używa u nas ornamencista gotycki. Sądzę, że rośliny właściwe krajowi naszemu nie odnajdą się tak łatwo — wzory przynosi z sobą mistrz obcy: wino panuje ze swemi gronami, ornamenta roślinne przeplata podobne do papug ptactwo.

Jako dowód, że nasi rzeźbiarze rozdzielają się na trzy grupy specyalnych pracowników, może nam posłużyć obserwacya kilku monumentalnych budowli Kazimierza Wielkiego w Małopolsce. Mamy na myśli wspaniałą kollegiatę sandomirską, kościoły w Wiślicy, Niepołomicach, Stobnicy, Korczynie i t. p. we wszystkich dostrzeże się łatwo po stylu i fakturze robotę naszych krakowskich towarzystw wspomnianej wyżej epoki stylowej, ale w granicach jednego tylko rodzaju. Widać, że tylko pewna liczba specyalnie uzdolnionych mogła wydalić się z Krakowa do budujących się kościołów na prowincyi. W kollegiacie sandomirskiej znaleźli się sami ornamenciści. Niema tu żadnych figuralnych rzeźb, żadnych uherbionych zworników, za to dziś jeszcze pomimo zniszczenia gmachu przygodami i źle zrozumianemi restaurowaniem zewnątrz, znajdziemy całe szeregi wspaniałych kapiteli dinstów u tej hallowej budowy, świadczących o wysokim majsterstwie i fantazyi rzeźbiarzy, a zarazem dziwnie wdzięcznie grupowaną roślinność, czepiającą się profilów rozczłonkowanych dinstów konarów i tworzącą dolny gzyms kapitelu. Nauka dotąd nie zajęła się tą budową, nikt nie badał umiejętnie tej monumentalnej Kazimierzowskiej budowy, nie wchodził w takie szczegóły jak nasze kapitele, jak reszty wspaniałego głównego portalu ukryte dla oka w salce mnichów na piętrze. Zwrócimy się do Wiślicy, tu znów nie spotkamy śladów roślinnej ornamentacyi, ale same heraldyczne przedstawienia i symboliczne wprawdzie, ale w formie ozdobnych zworników sklepienia, raz jeden występują rzeźby heraldyczne nad portalem północnym. Zworniki ozdobne są w liczbie 18, herby Leliwa, Szeliga, Rawicz mieszają się z symbolami ewangelistów, z potwornemi maskami, rozczochranemi głowami, lwem, monogramem Chrystusa, z małemi główkami otoczonemi liśćmi o konarach z ust wychodzących i z wieloma mniej zrozumianemi symbolicznemi przedstawieniami. W prezbiteryum widnieje na sklepieniu jako zworniku rzeźba orła polskiego, głowa województwa kaliskiego, głowa woła ziemi dobrzyńskiej i lew z ogonem strzępiatym. Powtarzamy, że ornamentacyi roślinnej nie ma Wiślica, a rzeźba orła nad portalem stojąca na hełmie z lambrekenem jest traktowana naturalistycznie, przypominając sokoła — pod nią powtarza się toż godło kraju na tarczy.

Podobnie i kościół w Stobnicy ściągnął do siebie z Krakowa samych rzeźbiarzy heraldycznych dla wykucia zworników. Te w nawie przodkowej w liczbie 10 mają herby ziem i rodów szlacheckich na hełmach. Trzy w prezbiteryum odnoszą się do ziemi Dobrzyńskiej, Kaliskiej i głowy anioła. W kościele Starego Korczyna niema herbów, ale szereg roślinnych kapiteli w prezbiteryum. W kościele Niepołomickim znalazł się obok rzeźbiarza zworników w prezbiteryum (nawa przodkowa straciła swe sklepienie) owych zagadkowych goniących się nóg, orła polskiego i t. p. rzeźbiarz roślinności. W zakrystyi znajdują się kroksztyny roślinne o dwu nad sobą rzędach roślin i ciekawie zdobne zworniki, szkoda, że pobiałką zeszpecone.

Na tem kończymy przegląd rzeźb małopolskich, polecając badaczom materyał do studyów dość obfity, który zwiększyć się może zabytkami świeżo odkrytymi lub mnie nieznanymi. Pominąłem piękny portal w ruinie kościoła w Piasku Wielkim tyle ciekawy dla szeregu kapiteli roślinnych i splatającej się z roślinnością dzikich bestyi. Byłoby życzeniem cały ten zasób zyskać w fotografiach i odlewach, tą jedynie drogą porównanie między sobą okazów byłoby badaczom ułatwione. Szkoda, że umiejętność historyi sztuki w Polsce nie zyskała bogatych opiekunów, którzyby na ten cel przekazali odpowiednie fundusze.

III.

Ktoby przypuszczał, że w pewnej okolicy kraju, ogołoconej z kamienia rzeźbiarskiego, jaką jest Wielkopolska, odnajdujemy w tej samej niemal epoce XIV stulecia szkołę rzeźbiarską. Przynoszą o tem świadectwo kościoły Gniezna i klasztor w Lądzie z resztami rzeźb monumentalnych, drobne cząstki dawnej czynności naszych rzeźbiarzy w tej części kraju, ocalone z pośród pożarów i przeistoczeń późniejszych gmachów.

Współcześnie z kościołem katedralnym na Wawelu i prezbiteryum kościoła Panny Maryi buduje się katedra w Gnieźnie, jeden z najwspanialszych monumentów XIV stulecia w Polsce. Zniszczyły pierwotną budowę ciężkie pożary. Wiek XVIII przerobił wnętrze i zewnętrze do niepoznania, ale oko badacza i dziś dostrzeże w tej okazałej budowie pierwotny układ planu i wzniesień. Budowa rozmiarów niemałych, z dwoma wieżami od frontu, z zakończeniem wielobocznym od wschodu o siedmiu ścianach pietnastoboku, strzelającym ponad otaczające nawy boczne, ma cechy wspólne z kościołami krakowskimi. Cechami tymi jest użycie do budowy kamienia i cegły, nawy boczne nizkie obiegające w około wydłużonego nadmiar prezbiteryum, a szczególniej system konstrukcyjny krakowski, posługujący się szkarpami, wprowadzanymi we wnętrze i czepiającymi się poza filarami. Czuje się, że gmach budował architekt obeznany z konstrukcyą krakowską, ale który idzie tu dalej w kierunku estetycznym, bo podstawy szkarp profiluje, rozczłonkowuje, traktując je jako silne dinsty, stanowiące podstawę dla szczupłych szkarp na strychach, a które opierają się o ukryte pod dachami ceglane łuki odporne.

Warunki, w jakich się znalazł architekt, były trudne, skoro pragnął zdobności kutej w kamieniu, a wątku tego nie znalazł na miejscu, użył granitowych kamieni erotycznych na filary, sprowadzał zdala kamień na rzeźby lub posunął się do użycia sztucznego kamienia, robionego na miejscu, byle tylko wnętrze mniej ozdobnem od krakowskich kościołów nie było. Ten stosunek do Krakowa da się łatwo wytłomaczyć wprawdzie nie na podstawie archiwalnej, bo tej brak dla budowy gnieźnieńskiej, ale na podstawie związku fundatora z stolicą kraju. Fundatorem jest znany arcybiskup Jarosław Bogorya Skotnicki. Zasiadszy na stolicy arcybiskupiej w r. 1342, wziął się zaraz do przebudowania starej romańskiej katedry. A nie jest mu sprawa budownictwa obcą. Już jako kanonik i archidyakon krakowski buduje w rodzinnym swem gnieździe, wsi Bogoryi pod Sandomierzem, piękny ceglano-kamienny kościół ś. Jana Chrzciciela. Towarzysz biskupa Nankera w sprawie budowy katedry krakowskiej, obeznaje się dobrze z zadaniem budowy kościelnej, ma stosunki z architektem i mistrzami robotników. W r. 1339 buduje wspaniałą kuryą kanoniczą w Krakowie «magnis sumptibus et expensis» przy murze franciszkańskim w Krakowie. Jego fundacyi powstaje kaplica św. Wawrzyńca przy budującej się katedrze na Wawelu. O innych pracach Jarosława Skotnickiego nie wspominamy; wystarczą wspomniane tutaj, aby powziąć przekonanie, że nasz arcybiskup był budownikiem nie lada i stał w związku z budowlami Małopolski. To też plan katedry wzoruje się na budowlach kościołów Panny Maryi, a w części i katedry krakowskiej, na systemie konstrukcyjnym obu, a dodajmy że do zdobności jeszcze wspanialszej użył krakowskiej szkoły rzeźbiarskiej, podówczas kwitnącej.

Gdyby nie to przywiązanie fundatora do kościołów systemu krakowskiego, łatwiejby mu przyszło powołać architektów z sąsiednich Prus albo Torunia, ale on tego systemu ceglanego nie lubił, trzeba mu było rozdziału wnętrza wyniosłą tęczą, naw bocznych nizkich, obejścia w około prezbiteryum, szeregu kaplic u naw bocznych, a tego system ceglanego budownictwa nizin północnych nie dawał. Cóż mówić o ornamentacyach, jeżeli się tylko cegłą architekt posługuje.

Ornamentacya katedry gnieźnieńskiej była bogatą, o ile z reszt zachowanych dotąd sądzić mamy. Zastosowano wszystkie rodzaje rzeźby: figuralną, heraldyczną i roślinną, pomimo trudności w wyszukaniu materyału.

Chociaż katedra utraciła sklepienia gotyckie u swych naw wyniosłych środka, a ściany przybrały pilastrowania gipsowe, to zachowały się nam w swej pierwotnej czystości nawy boczne, one też przynoszą wiadomość o rzeźbie XIV wieku i domysł o jej bogatym zastosowaniu w całej pierwotnej budowie. Spotykamy się tutaj z rzeźbami na zwornikach sklepień, we wnękach profili żeber (co jest rzeczą niezwykłą i na kapitelach dinstów, u spadku żeber) na kapitelach pomieszczonych u wejścia do kaplic. Wszystkie te rodzaje rzeźby musiały się znaleść na większą skalę w nawie środkowej i prezbiteryum dawniejszem katedry, czynność więc rzeźbiarska była w niej niemałą.

Zworniki zachowane w nawach bocznych, miały znaczenie podrzędne, główne godla kraju i rodów były na sklepieniu naw środkowych. Spotykamy się w Gnie-

żnie jak w Wiślicy z godłami Ewangielistów, z Bogoryą fundatora, Leliwą, Grzymałą i kilku symbolicznemi rzeźbami, godła herbowe są pomieszczone na tarczach nie na hełmach.

Na wzór Krakowa, gdzie żebra sklepień XIV w. utworzone są nie z cegły jak na Szląsku, ale z kamienia ciosanego, poszła i katedra gnieźnieńska, w zdobności ich idąc dalej. Przyczyna tu łatwa do zrozumienia, w braku kamienia naturalnego, stosownego do wyrobu pojedynczych sztuk żeber, użyto sztucznego, dającego się za mokra odgniatać w formach, łym jeden za drugim postępującym czworonogom. W modelu drewnianym wklęsło rzeźbionym, odgniatano kawałki żeber, i składano je w łuki sklepienia.

Roślinność występuje na kapitelach dinstów u filarów i ścian — są to liście dębu lub winogradu, ustawione we dwa rzędy — gdzie dinstów niema, żebra podpierają wprost liście paproci, przypominające wzory krakowskie. Z rzeźby właściwie figuralnej pozostały dwa kapitele u wejścia do kaplicy Olszowskiego i tympanon portalu północnego; że było jej więcej wątpliwości nie ulega.

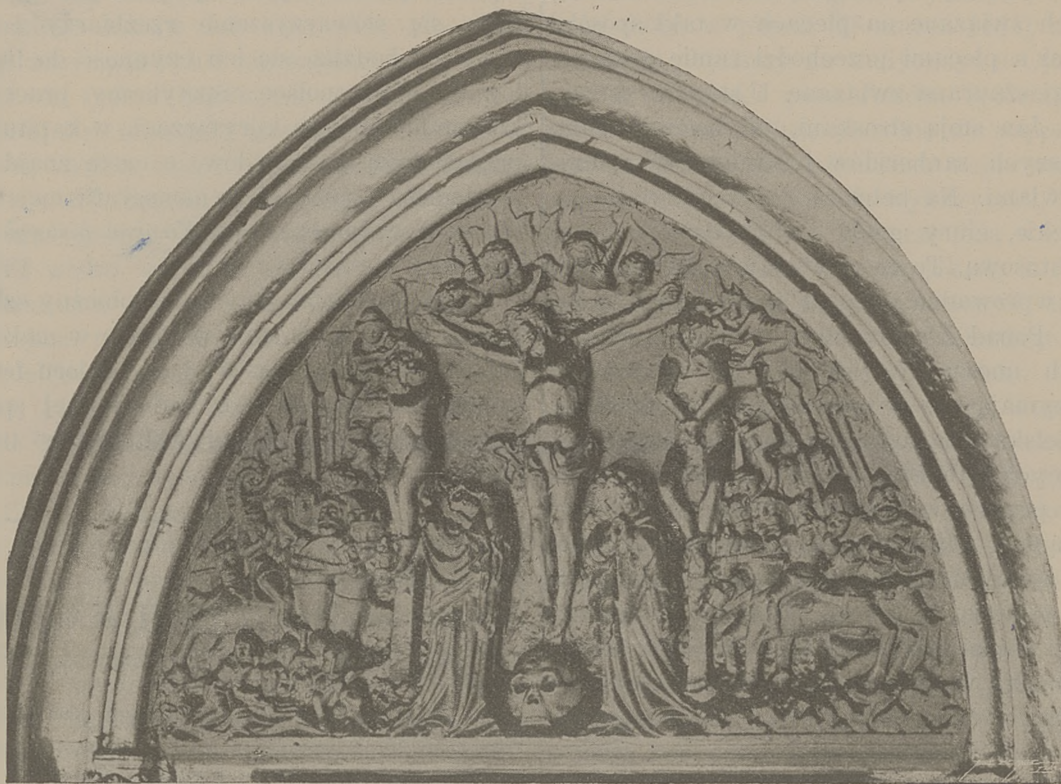


Fig. 1.
Rzeźba z północnego portalu Gnieźnieńskiej katedry.

a następnie twardniejącego i utrzymującego się dobrze w nieskończone czasy.

Zbliska oglądany ten wątek przedstawia się jako gruboziarnisty piaskowiec brudno żółty i rozebrać się chemicznie nie daje.

Trzy są motywa zdobień żeber, powtarzające się we wnękach profilu, wszystkie symboliczne. Będzie to pacholę w opiętej sukni z przewieszonym przez ramię kołczanem, strzelające z łuku w górę podniesionego do pędzącego ku niemu jelenia, to znów mężczyzna z podniesioną w górę tarczą okrągłą, godzi mieczem w zbliżającego się ku niemu smoka, lub w końcu niedźwiedź idący ku dwu skurczonym, ma-

Humor jest cechą rzeźbiarza średniowiecznego tej epoki, w kościele Panny Maryi w Krakowie odnalazł się w czasie ostatniej restauracyi kapitel obok tęczy, na którym mnich zakapturzony umizga się do starej kobiety z wysokim nastrojem humorystycznym, w katedrze gnieźnieńskiej rzeźbiarz mści się dłótem na znienawidzonych synach Izraela. Są to kapitele, wypełnione typami żydów, zgrupowanymi to około maciory, to około uwieńczonego liśćmi wołu. Bliższego znaczenia treści nie znamy; kapitele kamienne są uszkodzone i gdy je oglądałem przed laty na miejscu, pobiałka były pokryte zagubiającą formą. Najwspanialszym okazem rzeźby figuralnej, w kate-

drze jest scena ukrzyżowania portalu północnego, pomieszczona na tympanonie (zobacz fig. 1). Jest to bogata kompozycya w układzie symetrycznym, względnie pionowej osi, wybornie zastosowana do wypełnienia ostrołuku.

Rzeźbiarz dobrze obeznany ze współczesną ikonografią wyuczoną w szkole zachodniej sztuki jest realistą XIV w., przedstawia cierpienie Zbawcy ukrzyżowanego w miejsce dawniejszej formy symbolicznej i glorifikacyjnej. Chrystus rozpięty na krzyżu z głową pochyloną, szczytu krzyża z napisem niema, ramiona krzyża wznoszą się w górę. Po bokach dwaj łotrzy, ręce ich związane na plecach w taki sposób, że między nimi a plecami przechodzi ramię poziome szubienicy, nogi sznurami związane. U stóp Chrystusa NPanna i św. Jan stoją stroskani, po bokach tłum konnych i pieszych sanheridów i żołnierstwa z lancami i chorągwiami. Na hełmach jeźdźców widnieją godla szlacheckie, ciury grają na przodzie w kości o suknią Chrystusową. To co powiadają o XIV wieku tej rzeźby, to wprowadza element symboliczny w tę scenę realną. Ponad Zbawcą ukrzyżowanym spotykamy czterech unoszących się aniołów w postaci adorującej; trzymają one w rękach berla, symbolizując naturę anielską Zbawcy przy śmierci. Duszę łotrów umierających zabierają anioł i szatan — dusza dobrego łotra przedstawia się jako dzieciątko z ust jego wychodzące i odbierane przez anioła — złego dusza nie jest widoczną, ale szatan przekrzywia jego glowę, coś w otwartych ustach szukając. Ostatnim symbolem jest trupia głowa w zagłębieniu w skale u stóp krzyża. Ma to być grota z czaszką Adama, który tu na Golgocie był pochowany. Wedle legendy krew Pana Jezusa skropiła zwłoki Adama i obmywała je z grzechu pierworodnego. Idzie więc przedstawienie nasze za wzorami ikonografii XIV wieku na Zachodzie, a jeżeli rzeźba zdradza rękę nieudolną w traktowaniu koni i rycerstwa, zważyć należy, że została wykonaną w zaprawie szybko twardniejącej, w kamieniu sztucznym.

Tyle co do rzeźb dochowanych w katedrze gnieźnieńskiej, ale czynność rzeźbiarzy przebywających w Gnieźnie nie ograniczyła się jedynie do katedry; widzimy jej owoce jeszcze we dwu innych kościołach miasta. Mnóstwo różnorodnych okazów ma kościółek św. Jana Jerozolimskiego, są wsporniki u ścian symboliczne rozliczne w liczbie dziesięciu: wilk i owce z gałęzią winną, psy i sznur z roślinnością, szatan w otoczeniu smoków, głowy kobiece z wieńcami, pelikan z pisklętami, głowa męska z roślinnością z ust wychodzącą i t. p. Żebra ubrane są rozetkami, klucze sklepień tworzą baldaszki gotyckie, a dwa z nich są dyskami z wykutymi maskami dziwacznymi. Przypuszczam, że rzeźby te są dokonane w piaskowcu zdala sprowadzonym. Ma jeszcze w Gnieźnie jeden dawny kościół resztę zachowanych rzeźb XIV stulecia. Kościół św. Michała ma żebra z tych samych form gniecione, których użył rzeźbiarz katedralny, oraz u spodu żeber rzeźby na kroksztynach podłużnych, przypominające rzeźby na importach filarów katedry.

Wobec tego wszystkiego musimy stanowczo twierdzić, że w tej samej epoce co w Krakowie znalazło się stowarzyszenie rzeźbiarzy i w Gnieźnie, skąd rozchodziła się ich czynność do innych kościołów w Wielkopolsce. Spotykamy prace ich w klasztorze lądzkim na kurytarzach, w kapitularzu i sionce przechodniej do ogrodów, o czem znajdzie czytelnik wiadomość i rysunki w monografii mej Lądu, pomieszczonej w *Sprawozdaniu Komisyi historyi sztuki*, w tomie III.

Na tem kończymy nasz pobieżny szkic o rzeźbie kamiennej XIV stulecia w Polsce w nadziei, że wzbudzi on nakładcę na wydanie zbioru fotografii z jej zabytków i sumiennego badacza tej sprawy, przynoszącej chwałę naszej kulturze w tak odległych czasach.

FR. BUJAK.

POCZĄTKI KARTOGRAFII W POLSCE.

Mając mówić o początkach kartografii polskiej, uważam za stosowne po krótce scharakteryzować kartografię ówczesną[1]). — Aż do połowy XVI wieku były karty geograficzne wykonywane przeważnie grubym sposobem drzeworytniczym, przy czem zarys wybrzeży i bieg rzek tylko bardzo niedokładnie mogły być oddane. Później wykonywano je zawsze w miedzi, wskutek czego zyskały na czystości i dokładności; tak już jest wykonana pierwsza znana mapa polskiego pochodzenia. Wielkość map jest bardzo różna, najczęściej jednak jest używany format wielkie folio. W projekcyi panuje również rozmaitość, najczęściej jest zastosowany rzut stereograficzny, ale z liniami równoleżnikowemi i południkowemi prostemi nie łukowemi, najczęściej tylko na szlaku, tworzącym ramę, zaznaczona jest sieć stopni. Za południk zerowy przyjęty jest pospolicie południk wysp Ka-

---

[1]) Porównaj Hantscha: *Die deutschen Geographen der Renaisance* w *Geogr. Zeitschrift* III Jahrg. s. 1621 i. n.

naryjskich, choć niekiedy posługują się kartografowie dowolnie obranem miastem, którego położenie graficzne dokładnie znają. Wiele kart, ale nie wszystkie, ma na boku umieszczoną linijkę, wskazującą, w jakich rozmiarach są zrobione (na polskich mapach są oznaczone polskie lub niemieckie mile). Morze i wybrzeża są oddane konwencyonalnie przez kreskowanie; rzeki są w dowolny sposób pokręcone; góry przedstawiają się jako rzędy kretowisk z boku rysowanych; lasy wyrażają gromadki drzewek również z boku przedstawionych; miejscowości są najczęściej w miarę wielkości jednym lub kilkoma większymi lub mniejszymi wizerunkami domów lub kościołów, albo też zamków. Puste miejsca zwykle się zapełniają rysunkami zwierząt lub typami ludowymi, a morze zaludnia się okrętami i zwierzętami morskiemi. Oczywiście karty te są zawsze dosyć błędne, kształt kraju zwykle fałszywy, oryentacya niewłaściwa, odległości zwłaszcza niewiarygodne. Poprawa nastąpiła dopiero pod koniec XVI wieku wskutek epokowych atlasów Orteliusa i Merkatora.

Najdawniejsza mapa Niemiec z krajami przyległymi jest dziełem słynnego Mikołaja Cusana, wykonana około r. 1460, ale wydana dopiero w 1493 r. w miedziorycie [1]). Świeżo została ona opracowana i przedrukowana przez czeskiego uczonego Metelkę w Wiestniku Czesk. Tow. nauk. 1895. Jest na niej przedstawione prawie całe państwo polskie, bo po południk przechodzący przez liman dnieprowy. Dokładne rozglądnięcie się w niej przekonywa nas, że kartograf-amator, kardynał Cusanus, opierał się na geograficznych pracach kardynała Silwiusa Piccolomini, ale zarazem nabieramy przeświadczenia, że co do Polski bardzo sumiennie i z wieloma szczegółami, acz niejednokrotnie błędnie przedstawionej, musiał się posługiwać jakąś mapą, która na miejscu w Polsce wykonana została. Z map, Polskę przedstawiających, a przez obcych wykonanych, wymienić należy następujące [2]): 1) *Sarmatiae Europeae tabula* wykonana przez matematyków Marka z Benewentu i Jana Costa z Werony, a zamieszczona w łacińskiem wydaniu Ptolomeusa, dokonanem w Rzymie z 1508, dziś niesłychanie rzadkiem. 2) *Sarmatiae Europae tabula* przez Bernarda Sylwana z Eboli w weneckiem wydaniu Ptolomeusa z 1511. 3) *Tabulu moderna Sarmatiae Europeae sive Hungariae, Poloniae, Russiae, Prussiae et Valachiae,* wydana przez E. Molemaeo w Strasburgu (Argentoratum) 1513 r. I one różnią się od typu starożytnego pod wieloma względami, a wpłynął na to ówczesny stan wiadomości o tych stronach i to nietylko w piśmie, ale i rysunkiem przedstawionych. Źródłem tych wiadomości mogła być tylko sama Polska, mamy na to zresztą pewne wskazówki.

W sprawozdaniu prokuratora Zakonu niemieckiego, datowanym z Rzymu 1421, 8 kwietnia, [1]) gdzie się toczył spór z Zakonem, podjęty nanowo przez Polskę po niepomyślnym wyroku wrocławskim przez cesarza Zygmunta luksem. wydanym, czytamy: «Na drugi dzień w piątek (28 marca 1421), zgłosiwszy się uprzednio, byliśmy na audyencyi u Ojca św., który nam w obecności pana Jakóba Spoletańskiego pokazał malowane płótno, podobne do *mappae mundi (ein gemalit Tuch im gleichnisse einer mappe mundi),* na którem mu Polacy dowodnie wykazywali, że ziemie naszego zakonu Chełm i Pomorze leżą w obrębie granic polskiego etc. i pytał się nas, jak się te rzeczy mają». A poniżej znowu w tej samej relacyi [2]) czytamy: «Potem wieczorem w dzień św. Ambrożego (3 kwietnia) .... byliśmy na audyencyi u papieża. Pan von Ozel przemówił: Ojcze święty, dawniej Wasza Świątobliwość kazał nam przedłożyć malowane płótno, na podstawie którego Polacy chcą wykazać swoją słuszność... ...Nie byłem wtedy przygotowany na odpowiedź, ale teraz spodziewam się wyjaśnić Waszej Świątobliwości dostatecznie, że ziemie naszego zakonu nie leżą w granicach państwa polskiego... ...Tymczasem przyniesiono mapę i pan von Ozel objaśniał ją, *als obscreben ist* i pokazywał papieżowi, które miasta i zamki zakonne Jagiełło po zwycięstwie dzierżył, a które wszystkie zakonowi z ziemiami przynależącemi do nich, na wieczne czasy odstąpił dokumentem ważnym, opatrzonym majestatyczną pieczęcią i pieczęciami Witołda i 38 innych dostojników». Polacy na udowodnienie swych pretensyi, przedstawiają w kuryi mapę, a Krzyżacy wcale nie zarzucają im fałszerstwa, ale wykazują tylko tytuły prawne do swych ziem i argumentują w ten sposób, że krainy te posiedli pierwej, nim się Polska stała królestwem, a więc nie oderwali ich *„a corpore regni Poloniae“*. Co do rzeczowej strony samej mapy zauważyć należy, że nie mogła być kopią z żadnej zagranicznej, współczesnej lub dawniejszej, bo żadna ze znanych nam dzisiaj stron naszych nawet z bardzo odległem podobieństwem nie przedstawiała, musimy więc przyjść do wniosku, że

[1]) W ciągu XVI wieku już wszystkie dzielnice Niemiec zdobyły się na własne mapy specyalne.

[2]) Rastawiecki: *Mappografia dawnej Polski.* Warsz. 1846, str. 1—2.

[1]) Lewicki: *Codex epistolaris saec. XV.* Tom II, str. 119.

[2]) Lewicki: *Cod. epist. saec. XV.* Tom II, str. 121.

wykonana została w Polsce może nawet po dokonaniu bliższych badań na miejscu, w znacznej części jednak na podstawie itineraryów, podających wzajemne odległości różnych miejscowości, że była dosyć dokładna, skoro prokurator krzyżacki mógł pokazywać papieżowi i kardynałom wszystkie te grody i miasta, które były wymienione w wyżej wspomnianym dokumencie polskim. Również przypuszczać należy, że była wykonana, jak na owe czasy, troskliwie i wspaniale i może w tak wielkim formacie, że nie można jej było przedstawić na pergaminie, ale na obszernem płótnie, król polski bowiem nie mógł czegoś marnego przesyłać papieżowi do wysoko cywilizowanej Italii, wobec której Polska zawsze starała się jak najkorzystniej przedstawić. Jak wielka przestrzeń była nią objęta? Możemy się tylko domyślać, że prawdopodobnie nie samo pogranicze i ziemie sporne były przedstawione, ale proporcya położenia Polski względem posiadłości Zakonu.

Niestety, dalszych śladów prac kartograficznych u nas nie spotykamy czas długi, choć mapy nie były podówczas taką rzadkością, jakby się zdawało. Widzieliśmy tutaj, że ich używano w sporach granicznych, a jeżeli mamy wierzyć Egidiusowi Colonnie zwanemu Romanus, to w średnich wiekach używano ich nawet do celów wojennych[1]). Dopiero na początku drugiej ćwierci XVI wieku spotykamy wiadomości o mapach Polski w Polsce wydanych. Rastawiecki ogłosił[2]) królewski przywilej *Floriani Calcographi cracoviensis super cosmographiis per eum impressis.* Floryan, — to znany drukarz Ungler, tutaj zatytułowany miedziorytnikiem. Wydał on *duas tabulas cosmographiae particulares* a mianowicie: 1) przedstawiającą *nonnulla loca regni Poloniae et etiam Hungariae ac Vallachiae, Turciae, Tartariae et Masoviae,* 2) zaś wyobrażającą *ducatus Prussiae, Pomeraniae, Samogitiae et magnum ducatum Lithuaniae;* obie ułożone przez wielebnego Bernarda Wapowskiego, kantora katedralnego krakowskiego i sekretarza królewskiego, a nigdy dotąd niewydane, ozdobione różnymi obrazami i figurami *(variis picturis et imaginibus).*

Nadto niebawem zamierzał on wydać 3) *universalem tabulam seu mappam totum regnum et Masoviam et pleraque alia loca complectentem* również układu Wapowskiego. Na mapy te uzyskał on od króla przywilej wyłącznej reprodukcyi i sprzedaży w kraju i za granicą przez przeciąg 10 lat pod karą konfiskaty

[1]) A. Schultz: *Das höfische Leben.* Tom II, str. 209.

[2]) *Mappografia dawnej Polski,* str. 11, dokument z daty 18 października 1526 r. znaleziony w Metryce Koronnej, t. 40, str. 319.

nieprawnie w handlu pojawiających się map tudzież 100 grzywien.

Jeżeli to jest początek drukowania map u nas, to jest on świetny, można powiedzieć. Aż trzy mapy na raz wydano i to, rzecz na owe czasy dość rzadka, oddzielnie a nie jako dodatek do jakiej kompilacyi geograficznej czy historycznej. Prawdopodobnie jednak, jak to przypuszcza Pauli Żegota w przypiskach własnoręcznych, na jednym egzemplarzu dzieła Rastawieckiego biblioteki Jagiellońskiej poczynionych (str. 11), należy uważać pierwsze dwie mapy za jedną na dwu oddzielnych arkuszach odbitą. Na nieszczęście dotychczas nie jest znana żadna z tych map. Rastawiecki przypuszczał, że wzmianka w Dzienniku Wileńskim (z 1806, str. 213) o mapie Floryana przedstawiającej Sarmacyą i Węgry a w r. 1528 wydanej, polega na autopsyi tej właśnie, według dokumentu mającej dopiero wyjść, trzeciej mapy, ale przypuszczenie to upada wskutek wskazówki Paulego, że powyższa wzmianka mogła być zaczerpniętą z Orteliusa[1]) Korzystał z tych map Münster w swych pracach i wydaniu *Geografii* Ptolomeusa w r. 1545, gdzie wyraźnie wspomina, że co do karty Polski korzystał z prac polskich, ale ich imiennie nie cytuje.

B. Wapowski zajmował się dalej kartografią. W roku 1533 pracował nad mapą północnej Europy tj. Danii, Szwecyi, Norwegii, Moskwy i Inflant. Dowiadujemy się o tem z dwóch jego listów, pisanych do J. Dantyszka, naówczas biskupa chełmińskiego, które opublikował, ale źle zrozumiał M. Wiszniewski[2]); pisze on bowiem, na nich się opierając, że Wapowski zamierzał opisać Moskwę i Inflanty[3]). W rzeczywistości tak się ta sprawa przedstawia: Wapowski już oddawna zajmował się geografią Skandynawii i północnej Rosyi jako zupełnie dotąd nieznaną a bardzo interesującą. Był mu w tem pomocnym Dantyszek, dostarczając mu materyału naukowego. Już przedtem, t. j. przed piątym marca 1533 roku (data pierwszego listu), posłał mu jakąś mapę tych stron, której niedostatki, zwłaszcza w przedstawieniu Finlandyi i Mo-

[1]) Ortelius w *Theatrum orbis terrarum 1570* cytuje jako źródło Florianus, *Tabula Sarmatiae regna Poloniae et Hungariae, utriusque Valachiae .... comprehendens, Cracoviae 1528.*

[2]) Wiszniewski: *Hist. lit. pol.* tom VII, str. 567 i 568 w przypisach.

[3]) Do takiej interpretacyj tych listów skłoniły go prawdopodobnie wyrazy *chorographia* i *descriptio.* Jednakże słowo *chorographia* (jak i *cosmographia*) oznacza podówczas zarówno opis książkowy jak i kartograficzne przedstawienie; co do *descriptio,* to już z tekstu pierwszego listu, gdzie napisano: in eius *chartae* parte occidentali puto omnia recte esse *descripta,* musimy przyjąć, że ten wyraz oznacza także rysunek.

skwy, Wapowski podnosi w pierwszym liście, a teraz świeżo posłał mu inną mapę państw skandynawskich. Już po dwu niespełna tygodniach zwraca mu ją Wapowski po skrupulatnem zużytkowaniu i donosi zarazem, że spodziewa się otrzymać z Gdańska od biskupa linkoepingskiego podobną mapę (Skandynawii), którą tenże z wielką starannością wykonał. W obu listach zapewnia on swego przyjaciela, że dołoży wszelkich starań, aby mapa przezeń wypracowana jeszcze tego roku, tj. 1533, wydrukowaną została i obiecuje mu ją natychmiast po wydrukowaniu posłać. Czy przyrzeczeń swych Wapowski dotrzymał, czy mapa ta wogóle została wydana, nie podobna stwierdzić obecnie w Krakowie, gdzie brak odpowiednich wydawnictw.

Dla objaśnienia dodać należy, że biskupem linkoepingskim był wówczas uczony Jan Braske (Brasch), który jednakże nie siedział w Szwecyi, ale w Gdańsku i Oliwie, dokąd uciekł z ojczyzny w r. 1528 wskutek wprowadzenia reformacyi przez króla Gustawa Wazę. Wolny od zajęć dyecezyalnych tem gorliwiej zajął się nauką i, jak widzimy, starał się usunąć powszechnie panujące jeszcze w Europie fałszywe wyobrażenia o kształcie półwyspu skandynawskiego i o jego stosunkach geograficznych; nie zyskał jednak rozgłosu i umarł wkrótce w Lendzie w r. 1538. Tym samym studyom oddawali się dwaj inni szwedzcy prałaci, arcybiskupi upsalscy, bracia Magnusowie (Store), Jan starszy i Olaus młodszy, z których zwłaszcza młodszy zdobył sobie głośne imię swą mapą i opisem Skandynawii w dwudziestu księgach. Starszy napisał dzieło o pochodzeniu Gotów i Szwedów, a nawet korespondował w tej sprawie z naszym sławnym Maciejem Miechowitą w r. 1518. List jego i swą odpowiedź ogłosił Miechowita w trzeciem krakowskiem wydaniu (1521) swego dzieła o Sarmacyach, które właśnie owego Jana Magnusa, podówczas w Rzymie bawiącego, do tych studyów pobudziło.

Następną mapą polską już znaną nietylko z wieści, ale i z wyglądu, jest dziełem Wacława Grodeckiego (zwanego za granicą zwykle Godrecius), szlachcica, którego Kromer w swej: *„Descriptio Poloniae“* zowie swym wielce uczonym przyjacielem. Wyszła po raz pierwszy na początku roku 1558 w Bazylei, w oficynie Jana Opporyna.

Wspomnieć tu także wypada o mapie umieszczonej w dziele Jana ze Stobnicy *Introductio in Ptolomaei cosmographiam 1512*, a przedstawiającej ziemię w postaci pólkuli wschodniej i zachodniej[1]. Ważnej tej dla rozwoju kartografii Ameryki mapie, choć nie polskiego może pochodzenia, mapy podam dokładną analizę w rozprawie o stosunku Polski do Wielkich Odkryć geograficznych.

[1]) Bliższą informacyę co do tego daję w *„Geografii na uniwersytecie Jagiellońskim“*. Kraków 1900, str. 33, uw. 3.

Kończąc tę krótką notatkę, pragnę zwrócić uwagę na to, że kartografia Polski, zwłaszcza XVI wieku, jest ogromnie interesująca, a zbadanie jej rozwoju odsłoniłoby nam ciekawą stronę naszego życia kulturalnego i naukowego. Czas by już był i nam wyciągnąć z zapomnienia te piękne zabytki naszej kultury, skoro to dawno zrobił Zachód w szeregu monumentalnych publikacyi, a także pojawiły się gruntowne prace ruskie, które częściowo brak naszych publikacyi zastępują[1]).

Dr Z. ZAKRZEWSKI.

GROBY PRZEDHISTORYCZNE W KLESZCZEWIE.

Z ziem dawnej Polski najbogatsze w zabytki przedhistoryczne jest niewątpliwie dawniejsze W. Ks. Poznańskie, niewyczerpana skarbnica dla archeologów naszych, darząca ich rok rocznie niezmierną ilością cennych świadków dawno minionej przeszłości.

Szkoda tylko, że tyle drogich pamiątek nieustannie przepada i ginie.

Przyczyniają się do tego pług, zwiększająca się ciągle kultura, a najwięcej obojętność i nieumiejętność ludzka. To też obowiązkiem jest ludzi dobrej woli, starać się o to, aby jak najwięcej zabytków od zagłady uratować i nie dość na tem, świat naukowy z tem, co się uratowało, także zapoznać.

Czyniąc zadość wygłoszonej co dopiero zasadzie, postanowiłem opisać poszukiwania moje archeologiczne w Kleszczewie, wsi położonej w W. Ks. Poznańskiem, powiecie leszczyńskim.

Wpierw jednak, nim do właściwego przejdę przedmiotu, muszę kilka słów ogólnemu charakterowi wykopalisk wielkopolskich poświęcić, a to z przyczyny, którą później wyłuszczę. Mam przedewszystkiem na myśli rozmaite rodzaje grzebania umarłych, z jakimi się tutaj spotykamy. Najstarsze, tak zwane groby kujawskie, pochodzą z epoki kamienia gładzonego. W izbach kamiennych, zestawionych z wielkich płaskich kamieni, spoczywają niespalone kości nie-

[1]) W. Kordt: *Materiały po istoryi ruskoj kartografii.* Kijów 1899, wypusk I (mapy całej Rosyi i jej prowincyi południowych do połowy XVII w.

Wasyl Lanskoronskij: *Inostrannyje karty i atlasy XVI i XVII w. otnosiaszczije sia k'južnoi Rossii.* Kijów 1898.

boszczyków. Obok nich znajdujemy bogato ozdobione naczynia gliniane, siekierki krzemienne, duże perły bursztynowe i kości zwierzęce. Groby te łatwo poznać bo całość tworzy mały kurhan, najczęściej formy podłużnej, rzadko tylko okrągłej. Nie spotykamy się często z nimi — najwięcej ich, jak sama nazwa uczy, na Kujawach. Sypano je w blizkości jezior i bagien, na pagórkach, lecz także wśród łąk.

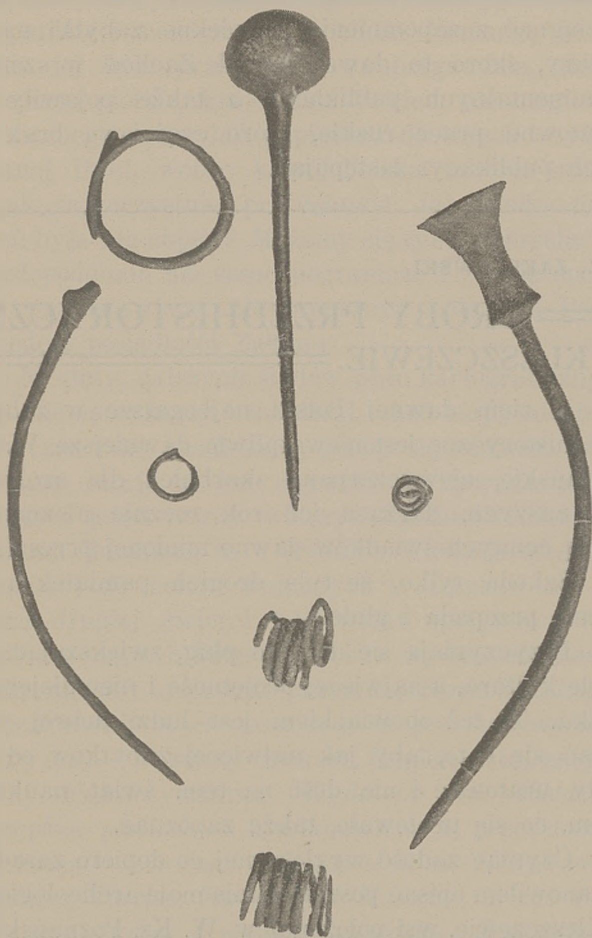


Fig. 1.
Z wykopaliska w Kleszczewie.

Z chwilą wejścia w użycie codzienne metali, widzimy charakterystyczną i zasadniczą u nas zmianę w sposobie chowania zmarłych. Rozpowszechnia się zwyczaj palenia ciał, który trwa przez epokę halstadtską, La-Tène i rzymską, a niknie dopiero w ostatnim okresie okopowym, grodziskowym, lub też, słusznie czy niesłusznie tak nazwanym słowiańskim.

Kultura pierwotna wieku bronzowego, wspaniała, prosta i szlachetna, nieliczne ślady po sobie w Wielkopolsce zostawiła, ustępując miejsca poślednie bujnej i żywej kulturze halstadtskiej. Grobów pojedynczych i całych cmentarzysk z tego czasu niezliczoną ilość znajdujemy na stokach gór piaszczystych, w pobliżu jezior rzek i łąk. W urnach glinianych, wyjątkowo i bronzowych, złożone są popioły spalonych na stosie zmarłych. Obok popielnic mnóstwo mniejszych i większych naczyń; dzbanków, wazonów, miseczek. W urnach, lub obok urn natrafiamy na rozmaite przedmioty z kamienia, bronzu, żelaza i złota. Bronz wszelako przeważa i to w formie broni, jako: noży, siekier, beltów od strzał, rzadziej mieczy i sztyletów, lub ozdób kobiecych i męskich, jako: naramiennic, szpilek, pierścionków etc. Wszystko to spoczywa w szczerym piasku, przykryte brukiem z polnych okrągłych kamieni, lub też w skrzynce kamiennej. W okresie następnym, La-Tène, spotykamy się z tym samym sposobem chowania. Jest ciałopalenie, cmentarzyska zbiorowe, groby płaskie, w nich bronz, żelazo, złoto, szkła kolorowe i perły z barwnych mas. Żelazo tutaj przeważa. Miecze, groty, szczyty od tarcz i noże są z reguły z tego metalu — wogóle wszelka broń i przedmioty służące do celów praktycznych. Ozdoby natomiast są po części z bronzu, albo do połowy z żelaza i bronzu. — Kultura rzymska niewiele co zmieniła w dawnych zwyczajach. Ciałopalenie pozostało. Widzimy te same groby płaskie, dużo żelaza, a mało bronzu, fibule i naszyjniki rzymskie. W urnach lub obok, stosownie do dawnego z okresu La-Tène pochodzącego zwyczaju, pogięte miecze i groty od lanc.

Trudno powiedzieć, jak długo sposób ten chowania zmarłych się utrzymał, zdaje się jednak, iż zanikać począł już przed rozpoczęciem się okresu okopowago. Palenie ciał ustaje, a prastary zwyczaj składania do grobu niespalonych szczątków osób zmarłych, wywalcza sobie coraz więcej prawo obywatelstwa. Lecz na tem też poprzestano. Nie umieszcza się już nieboszczyka w izbie kamiennej, ani na grobie jego mogiłę sypie. Charakterystyczną cechą tych grobowisk, tak nazwanych rzędowych, są pierścienie z haczykami, czyli kabłączkowe, które w znacznej czasem ilości obok głowy kościotrupa znajdujemy. Zrobione są z rozmaitych metali, z żelaza, bronzu, a dość często i srebra. Charakterystycznem również dla okresu tego są naczyna gliniane, szare z brzegami wywiniętymi i ornamentem falistym.

Skreśliłem powyżej te tylko sposoby chowania zmarłych, których ogólnie każdorazowo używano, unikając starannie cytowania wszelkich anomalii, bo te jako wyjątki z ogólnej reguły osobne stanowiska zajmować winny. Przypadki anomalii takich nie są zbyt częste i dla tego samego powinny być zawsze

skrzętnie badane i notowane. Przedstawiają nadto nadzwyczaj ciekawy materyał do studyowania dla archeologa i niejedną mu zagadkę do rozwiązania stawiają — zagadkę, której niestety wyjaśnić dostatecznie bardzo często nie jest w stanie.

Do tej kategoryi wyjątków należą groby kleszczewskie. Różnią się one tak znacznie od wszystkich wyżej opisanych «żali», że tworzą, iż się tak wyrażę, zupełnie osobną grupę.

Cmentarzysko kleszczewskie pochodzi, jak to już teraz anticipando zaznaczyć muszę, z czasów epoki hallstadtskiej. Widzieliśmy, iż w okresie tym chowano spalone ciała zmarłych w naczyniach glinianych czyli popielnicach. W Kleszczewie natomiast śladu nawet popielnicy nie znalazłem w grobach, — spalone kości spoczywały zawsze w żółtym piasku jakby w studzienkach małych, w tym celu umyślnie zrobionych. W jednym tylko grobie znalazło się małe naczynie, które później opiszę, lecz to było tylko przystawkiem.

Nie trzeba jednak przypuszczać, aby ludzie owi z biedy i braku naczyń w ten sposób się chowali — owszem przeciwnie, licznie bardzo znalezione bronzy świadczą o znacznym nawet u nich dobrobycie. Prawda jest, iż czasem wśród cmentarzysk z okresu hallstadtskiego i innych znajdują się groby z ciałopaleniem i bez urn. Ale te mają zawsze cechy wielkiego ubóstwa, a więc pozwalają na przypuszczenie, że rodzina zmarłego na wspanialszy pogrzeb zdobyć się nie mogła. Również godną uwagi była odmienna budowa grobów.

Dwa pierwsze (w ogóle rozkopałem trzy groby) przypominały zwyczajne groby płaskie, grób zaś trzeci, rozmiarów kolosalnych, tworzył niby czworoboczny mur z polnych kamieni, nie posiadał natomiast żadnego górnego przykrycia. W środku złożone były szczątki spalone trzech zmarłych. Do niezwykłych ostatecznie zjawisk zaliczyć także muszę obecność grobów pustych, to jest takich, w których nic a nic nie znalazłem. Cel ich okazał się dopiero później po skończonych poszukiwaniach. Były to takie same gniazda, czyli bruki kamienne, jakie natrafiamy na grobach zwyczajnych, tak samo starannie i troskliwie ułożone. Lecz pod kamieniem ani śladu kości, naczyń, lub jakichkolwiek przedmiotów. Wykluczone jest przypuszczenie, iż miałem do czynienia z otwartymi już raz kiedyś grobami. Ślad potem zawsze pozostaje. Tutaj tem pewniej można było się przekonać, że miejsce niedotknięte, ponieważ kamienie leżały na pokładzie gliny twardej o warstwach jaśniejszych i ciemniejszych, a warstwy te były zupełnie nienaruszone. Zastanowienia godnem jest i to, że kamienie grobów pustych spoczywały zawsze na pokładzie gliny, kamienie zaś grobów zwyczajnych w warstwie piasku żółtego, której grubość pół metra mniej więcej wynosiła.

Cmentarzysko, o którem mowa, leży na płaskowzgórzu należącem do pasma gliniastych pagórków, ciągnących się mniej więcej w kierunku wschodnio-zachodnim. Stok północny dochodzi do rozległych łąk, które dawniej bagna lub też jezioro tworzyć musiały. Odkryto je przypadkowo przed ośmiu laty, gdy na wyżej wspomnianem płaskowzgórzu piasek kopano.

Natrafiono przy tej sposobnośai najprzód na miejsce ciałopaleń, na bruk kamienny 3 m mniej więcej szeroki i 15 m w przybliżeniu długi, pokryty warstwą czarnej, tłustej ziemi, zmieszanej z węglem. W tejże znaleziono następujące przedmioty:

1. Szpilkę z bronzu 12·5 cm długą. Główka ma kształt kulisty. Wewnątrz jest próżna, a to z następującej przyczyny. Przy odlewaniu przedmiotu włożono w formę kulkę glinianą, nasadzoną na pręcik drewniany tak, iżby ją można było umieścić w środku kulistego wydrążenia i w około oblać metalem. Pozostały też ślady po owym pręciku, w postaci dwóch otworów, znajdujących dyametralnie do siebie w główce. Oczywiście iż odlewacz chciał, o ile się dało, jak najwięcej zaoszczędzić bronzu, a równocześnie nadać przedmiotowi powierzchowność wspaniałą. W główce zachowały się także szczątki kulki glinianej (fig. 1).

2. Szpilkę z bronzu mniej więcej 21 cm długą. Główka płaska, odłamana od kolca, przypomina formą guzik gładki wojskowy, średn. 11 mm (fig. 1).

3. Naszyjnik składający się z pereł bursztynowych i szpiral z bronzu.

Perełek znaleziono ośm (sześć całych, dwie popsute), przypuszczam jednakowoż, iż musiało ich być więcej (fig. 3).

4. Dużo skorup od naczyń, wyrób dość gruby.

Gdym przybył na miejsce, aby dalsze poszukiwania osobiście prowadzić, bruk czworoboczny, na którym ciała palono, był już rozebrany tak, iż dokładnych rozmiarów wziąść nie mogłem.

Wychodząc z założenia, to tam, gdzie jest miejsce ciałopaleń i groby być muszą, zacząłem w pobliżu prętem żelaznym sondować, szukając kamieni, któremi zwykle groby są przykryte. Natrafiłem też w krótkim czasie na kilkanaście gniazd kamiennych. Z tych trzy tylko zawierały kości ludzkie, reszta należała do kategoryi, którą grobami pustymi nazywam.

Grób pierwszy podobny był do zwykłych grobów płaskich. Kamienie leżały na 30 cm mniej więcej w piasku. Gdy po ich usunięciu dalej kopałem w myśli dostania się do popielnic, które znaleść z pewnością wszelką się spodziewałem, natrafiłem ku wielkiemu mojemu zdziwieniu na kości spalone, złożone w piasku i to ułożone podług tego samego systemu, jaki widzimy zastosowany w grobach z popielnicami. A więc na wierzchu leżały kawałki czaszki potem następowały kręgi, ręce i żebra, potem miednica, górne części nóg, ostatecznie dolne.

Był to dla mnie dowód oczywisty, że od samego początku tak je do grobu złożono, a nie wysypano w późniejszych może czasach z urny i powtórnie zagrzebano, gdyż w takim razie kości z głowy, żeber i nóg byłyby z sobą pomieszane. Ten sam porządek zaobserwowałem zresztą w innych także grobach.

Obok kości leżała szpilka z bronzu 25,7 cm długa z główką w kształcie tarczy szpiralnej (fig. 2).

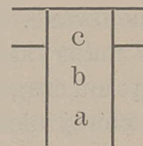
Kilka centymetrów dalej natrafiłem na naramiennik(?) z kory. Utworzony był z wązkiego paska zwiniętego szpiralnie w kółko. Niestety tylko połowę wydobyć szczęśliwie mi się udało. Zaraz obok naramiennika leżało kilka zębów mlecznych ludzkich, oraz jakiś przedmiot z drzewa, który przy wyjmowaniu się zaraz rozsypał. Zresztą nic więcej w tym grobie nie było. Nadmieniam, że naramiennik tylko dlatego się zachował, iż przesiąknięty był solami miedzi, które się z biegiem czasu z patyny szpilki utworzyły.

W grobie drugim złożone były kości, również jak i w pierwszym, tylko w piasku. Natomiast w oddaleniu pół metra od nich, stało naczynie małe 16 cm wysokie, o czterech uszach. Ucha te były pionowo przedziurawione. Na brzuszcu powtarzał się cztery razy ornament, składający się z kilku kresek pionowych.

W równem oddaleniu od spalonych kości i od naczynia wyżej opisanego leżał bełt od strzały z bronzu 2·5 cm długi (fig. 2).

Najosobliwszym, a zarazem najciekawszym był grób trzeci:

Zamiast zwykłego bruku, odkopałem prostokąt z dużych kamieni polnych ustawiony długi, na 8 m, szeroki na 2 m, a na $^3/_4$ m wysoki. Do prostokąta tego przystawały z każdej strony pod kątem prostym dwie mniejsze ściany o 1 m od siebie oddalone. Pierwsza para tych skrzydeł tworzyła przedłużenie ściany południowej (kierunek grobu był z południa na północ) tak, iż wszystko razem następującą tworzyło figurę:



W obrębie prostokątu złożone były popioły trzech zmarłych, w miejscach oznaczonych na figurze literami a, b, c.

Przedmioty, które tu znalazłem, są następujące — leżały częścią na kościach, częścią zaraz obok tychże. — w miejscu oznaczonem lit. a:

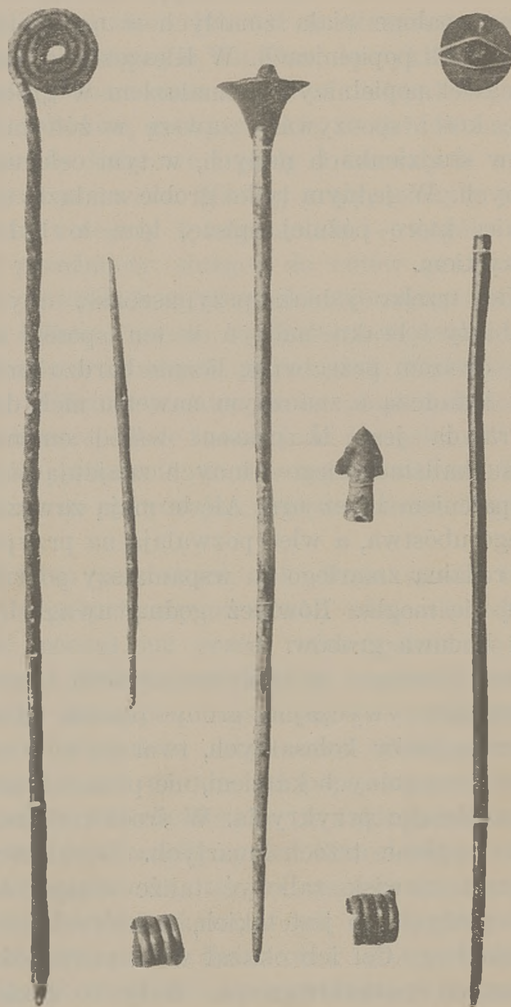


Fig. 2.
Z wykopaliska w Kleszczewie.

1) Szpilka z bronzu krzywa, 18,2 cm długa (główka 3 cm). Na niej ornament z kół koncentrycznych i półkuli (fig. 1).

2) Szpilka z bronzu, również krzywa, do poprzednio opisanej podobna, na 3 cm długa, bez główki.

3) Kawałek grubego drutu bronzowego, zgiętego w kółko, średnica 4·0 cm.

4) pierścień spiralny z cienkiego drutu, średnica 1·8 (7 obrotów).

W miejscu oznaczonem literą b:

5) Igła z bronzu 11·8 cm długa, mająca otwór mniej więcej w środku.

6) Igła spiralna mała, ze zgiętego skrawka bronzowego, średnica 1 cm. Może pierścionek dla dziecka (4 obroty).

7) Igła takaż sama spiralna, średnica 1·1 cm (4 obroty).

8) Kawałek pierścionka spiralnego (półtora obrotu) z cienkiego drutu brozowego.

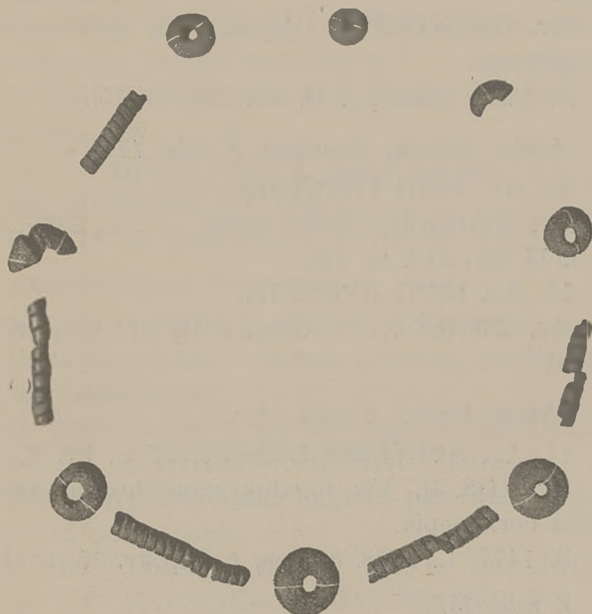


Fig. 3.
Z wykopaliska w Kleszczewie.

W miejscu oznaczonem literą c:

9) Kawałek drutu bronzowego, zwiniętego spiralnie w małą tarcz, średnica 1 cm.

10) Pierścionek (złamany), z drutu bronzowego, uwiniętego w spiralę, (5 obrotów), średnica 1·7 cm.

11) Szpilka z bronzu 23·3 cm długa, mająca dolaną główkę (fig. 2).

Po odkryciu wszystkich gniazd kamiennych okazało się, że owe groby puste otaczały zawsze wieńcem groby prawdziwe i to w ten sposób, że na jeden taki przypadało owych 4 lub 5. Stąd z niejakiem prawdopodobieństwem wnioskować możemy, iż otaczanie mogił zmarłych w pewnem oddaleniu małemi kamionkami u ludzi tutaj się chowających w zwyczaju było. Lecz nie tą jedną odrębnością różnili się oni tylko od swych sąsiadów naokoło. Z licznie na miejscu ciałopaleń znalezionych skorup wynika, iż znana im dobrze była sztuka garncarska, lecz wyroby keramiczne służyły tylko do obrządków w czasie palenia zmarłego na stosie — składanie popiołów do urn uważano za zbyteczne.

Jak teraz wytłomaczyć sobie taką anomalię? Niepodobna przypuścić, aby w tej jednej osadzie z biegiem czasu tak odrębne powstały zwyczaje, jeżeli ich mieszkańcy do tego samego plemienia i szczepu co i sąsiedzi należeli — nie może to być pobojowisko, gdyż wszystko przeciw temu przemawia. Monumentalnie zbudowane groby, miejsce ciałopalne brukowane, a ostatecznie znaczna ilość ozdób kobiecych.

Kogóż więc chowano na tem cmentarzysku? Może obcokrajowców z dalekich stron do Wielkopolski przybyłych, kupców bogatych, owych kolonistów przedhistorycznych — być może!

Pozostaje mi teraz na zakończenie znaczenie wieku wykopalisk kleszczewskich. Nadmieniłem już poprzednio, że cmentarzysko, które dopiero co opisałem z okresu hallstadtskiego pochodzi. Przemawiają za tem znalezione przedmioty, jako to: naszyjnik z perel bursztyuowych i spirali z bronzu, szpilka z główką spiralną i pierścionki spiralne, charakteryzujące te epokę dostatecznie.

FELIKS KOPERA.

MONETY RZYMSKIE ZNALEZIONE NA NASZYCH ZIEMIACH.

SERYA II.[1])

Gdy w roku 1898 byłem w Warszawie, odwiedziłem ś. p. Walerego Kostrzębskiego. Mój artykuł, ogłoszony poprzednio w tym samym przedmiocie bardzo go zajął. Chcąc moim poszukiwaniom dopomódz, bez wahania, z gotowością i chęcią pełną serdeczności, ofiarował mi katalog monet Przyborowskiego, w odpisie sporządzonym przez siebie, w którym znalazłem cały szereg wykopalisk rzymskich. Przyborowski notował je skrzętnie, znając wartość tego rodzaju pozytywnych źródeł do epoki przedchrześcijańskiej w Polsce.

W determinacyi posługiwał się katalogiem berlińskich i lipskich zbiorów, które wyrugował obecnie Cohen. Tych katalogów nie udało się mi odszukać.

Po opisie Przyborowskiego jednak probowałem zestawić go z Cohen, a cytaty te wraz z tem wszystkiem, co ze swej strony dodaję, ująłem w nawias, nie chcąc mącić źródła, które jakkolwiekbądź jest

[1]) Zob. t. III, str. 306—310 i 351—354.

nieocenione i powiększa zasób materyału znacznie, co tembardziej jest publikowania godne, że po ogłoszeniu drobnej części przezemnie w roku 1897 nikt jej u nas nie powiększył nowemi wiadomościami.

IV.

Maciejowice nad Wisłą [w powiecie garwolińskim, osada miejska. Leży wśród piaszczystej niziny nadwiślańskiej, o 3 klm. od ujścia Okrzejki do Wisły. Pierwotnie przed r. 1507 miejscowość nazywała się Ostrów. *Słownik geograficzny*, t. V, str. 884].

Wespazyan z r. 69? (71)

1. Av. (IMP·) CES·VESP·AVG·P·M. Caput laureatum.

Rv. AVGVR·TRI·PO(T) instrumenta pontificalia.

B. 536. L. 1525. (Cohen t. I, str. 371, nr 43).

Tytus. Z roku 80:

2. Av. IMP·TITVS CAES·VESPASIAN AVG PM. Caput laureatum.

Rv. TR·P·(IX·)IMP·XV·COS·VIII·(P·P·)PP. Elephas.

B. 630. L. 1560. (Cohen, t. I, str. 454, nr 303).

Hadryan (119—127):

3. Av. HADRIANVS AVGVSTVS.

Rv. COS III PP· (Cohen, t. I, str. 128—144 nr ?).

4. Av. HADRIANVS AVGVSTVS.

Rv. COS III PP· (Coh., t. I, str. 128—143, nr ?).

5. Av. (IMP) CAES TRAIANVS HADRIANVS (AVG). Głowa w laurze.

Rv. LIB PVB P M TR P COS. Mulier sedens d. ramum d. hastam (siedząca postać trzyma gałązkę i berło).

B. 1005. Cohen, t. II, str. 137, nr 317. (Wydanie pierwsze. Wydanie drugie Cohen II, str. 181, nr 906).

6. Av. HADRIANVS AVG COS III P P.

Rv. ROMVLO CONDITORI. Romulus paludatus gradiens d. hastam tenens, s. tropaeum super humeros.

B. 422. Cohen II, str. 157, nr 469. (Wydanie pierwsze. Wydanie drugie: tom II, str. 215, nr 1316 do 1319).

Antonius Pius. Z roku 139:

7. Av. ANTONINVS AVG·PIVS P. P. Caput nudum.

Rv. TR·POT·COS·II instrumenta portificalia.

B. 1187. L. 2171. (Cohen, t. II, str. 355, nr 876 do 877).

Z roku 148:

8. Av. ANTONINVS AVG·PIVS (P. P.) TR P XI. Caput laureatum.

Rv. COS III(I) Imperator togatus stans dextra pateram ad tripodem sacrificat. (Cohen, t. II, str. 398, nr 1191).

9. Av. ANTONINVS PIVS CAES. Caput nudum.

Rv. TR POT XI COS II. Vir galeatus .... sinistra hastam. (Cohen?)

Z roku 161:

10. Av. DIVVS M ANTONINVS PIVS. Caput nudum.

Rv. CONSECRATIO. Aquila basi insistens dextra spectans (Cohen, t. II, str. 287, nr 155).

11. Av. DIVVS·M·ANTONINVS PIVS. Caput nudum.

Rv. CONSECRATIO. Aquila basi insistens, sinistra spectans.

B. 1358. (Cohen, t. II, str. 287, nr 155).

Annia, Galeria, Faustyna. Z roku 141:

12. Av. DIVA FAVSTINA.

Rv. AVGVSTA. Mulier stans ..... L. 2262. (Cohen, t. II, str. 419, nr 72).

13. Av. DIVA AVGVSTA.

Rv. CAERES ..... (Cohen, t. II, str. 423, nr 134 do 136).

Marek Aureli. Z roku 145:

14. Av. AVRELIVS CAESAR AV G. PII F.

Rv. COS. II. Vir togatus stans dextra ramum, sinistra cornucopia.

B. 1477. L. 2308. (Cohen, t. III, str. 15, nr 110).

Z roku 157:

15. Av. AVRELIVS CAESAR AVG. PII F.

Rv. TR. POT·XI. COS. II. Figura militaris stans dextra caduceum, sinistra hastam.

L. 2321. (Cohen, t. III, str. 70, nr 709).

Z roku 160:

16. Av. AVRELIVS CAES. AVG. PII F.

Rv. TR. POT. XIII(I). COS. II. Pallas stans dextra telum ....

B. 1494. L. 2325. (Cohen, t. III, str. 75, nr 762).

Z roku 161:

17. Av. IMP M AVREL ANTONINVS AVG.

Rv. CONCORD AVG TR P XV COS III. Mulier sedens, dextra patera, cornucopia sinistra.

B. 1446. L. 3330. (Cohen, t. III, str. 7, nr 30).

Z roku 163:

18. Av. IMP·M·ANTONINVS AVG.

Rv. CONCORD. AVG. TR. P. XVII·COS·III· Mulier sedens dextra pateram.

B. 1511. L. 2335. Cohen, t. III, str. 7, p. 37.

L. Verus z roku 163:

19. Av. IMP. L. VERVS AVG. Głowa odkryta.

R. PROV. DEORVM TR. P. III. COS. II. Mulier stans, dextra, globus sinistra cornucopia.

B. 1756. L. 2318. (Cohen, t. III, str. 185, nr 156.

Z roku 164:

20. Av. ..RVS AVG. ARMENIACVS.

Rv. TR·P(III IMP. II) COS II. Miles stans dextra hastam, sinistra clypeum. (Cohen, t. III, str. ? nr ?).

B. 1760. L. 2532.

Z roku 166:

21. Av. L. VERVS AVG. ARM. ..... MAX. Caput laureatum.

Rv. TRP. VI IMP. IIII COS. II. Mulier stans, dextra ramum, sinistra cornucopia.

B. 1767. L. 2532. (Cohen, t. III, str. ? nr ?)

Z roku 168:

22. Av. DIVVS VERVS. Caput nudum.

Rv. CONSECRATIO. Rogus.

B. 1778. L. 2540. (Cohen, t. III, str ?, nr ?).

Faustina junior 175:

23. Av. FAVSTINA AVGVSTA. Caput.

Rv. IVNO sedens, dextera pateram, sinistra hastam, ad pedes pavo.

B. 1686. (Cohen, t. III, str. 146, nr 120—121).

24. Av. FAVSTINA AVGVSTA. Głowa.

Rv. IVNO. Dea stans dextera pateram, sinistra hastam, ad pedes pavo.

B. 1688. (Cohen, t. III, str. 146, nr 120—121).

25. Av. FAVSTINA AVGVSTA AVG P II T. Głowa z włosem ztyłu spiętym.

Rv. PVDICITIA. Niewiasta ofiary na ołtarzu składa.

B. 1713. (Cohen, t. III, str. 151, nr 176—185).

26. Av. DIVA FAVSTINA. Głowa przybrana w wieńce dębowe.

Rv. CONSECRATIO. Paw za siebie patrzący.

B. 1788. (Cohen, t. III, str. 141, nr 70—71).

Commodus. Z roku 181:

27. .Av M COMMODVS ANTONINVS AVG.

Rv. TR. P. VI. IMP. IIII. COS. IIII. P. P. Mulier stans dextra labarum, sinistra hastam.

B. — L. 2586. (Cohen, t. III, str. 333, nr 798?).

Z roku 185:

28. Av. COMM ANT AVG BRIT. Caput laureatum.

Rv. P. M. TR. P. IMP VIII COS III PP. Mulier stans, dextra hastam. (Cohen, t. III, str. ?, nr ?).

Commodus. Z roku 181:

29. Av. M COMMODVS ANTONINVS AVG.

Rv. TR. P. VI. IMP. III(I). COS. III. P. P. Mulier stans dextra labarum, sinistra hastam.

B. — L. 2586. (Cohen, t. III, str. 333, nr 795.

Z roku 185:

30. Av. COMM. ANT. AVG. P. BRIT. Caput laureatum.

Rv. P. M. TR. X. IMP. VII. COS. IIII. P. P. Mulier stans dextra hastam... (Coh., t. III, str. 292 nr 476).

Z roku 187:

31. Av. M. COMM. ANT. FEL. AVG. BRIT.

Rv. PATER SENAT P. M. IMP. VIII. COS. V. P. P. Imperator togatus, stans dextra ramum.

B. 1901. (Cohen, t. III, str. 280, nr 396).

Septimus Severus. Z roku 193:

32. Av. IM. CAEL. SEP SEV. PEPT. AVG. Caput laureatum.

Rv. LEG. XIII. Aquila legionaria inter duo signa militaria.

B. 1988. (Cohen, t. IV, str. 31? nr 269?).

Dr FR. PIEKOSIŃSKI.

NIEZNANY MEMORYAŁ RADY MIASTA KRAKOWA z roku 1489

PRZEDŁOŻONY KRÓLOWI W SPRAWIE BICIA MONETY.

W szóstym tomie ksiąg konsularnych miasta Krakowa, obejmującym lata od 1483 do 1500, znajduje się na str. 218 pod dniem 12 stycznia zapisany memoryał Rady miasta Krakowa przedłożony królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi w r. 1489 w sprawie bicia monety, któryto memoryał nie był znany dr. Piekosińskiemu przy wydaniu jego dzieła o monecie i stopie menniczej polskiej w XIV i XV wieku w roku 1878.

Memoryał ten nie odznacza się zbyt interesującą treścią, i owszem, śmiało rzec można, iż interesuje on najbardziej nie tem, co w sobie zawiera, ale tem, czego w nim niema.

I tak, kiedy mianowicie Rada miasta Krakowa nie waha się w roku 1369 zanosić żałoby do króla Jego Mości na złą monetę kwartnikową (półgroszową), a w memoryałach swych z lat 1396 i 1406 dąży widocznie do poprawy monety, to w naszym memoryale, w czasie, kiedy moneta uległa tak nieslychanemu spodleniu, że w jednym groszu denarów zamiast 4 gramów czystego srebra, nie było już ani jednego całego grama srebra czystego, nie podnosi się ze

strony Rady miasta Krakowa żaden zarzut przeciw podlej monecie, ani prośba o jej polepszenie, ale Rada miasta ogranicza się do udzielania jedynie wskazówek, jak przy biciu monety postępować należy, jak gdyby sama moneta była w zupełnym porządku.

Jak wytłomaczyć tę dziwną obojętność Rady miasta Krakowa na lichą monetę królewską?!

Nie ulega przecież wątpliwości, że kupcy krakowscy na lichej monecie ponosili ogromne straty. W wewnętrznym obiegu nie dawała się wprawdzie tak bardzo uczuwać zła moneta, każdy przyjmował menetę wedle jej imiennej wartości, bez względu na jej wewnętrzną wartość, denar uchodził za denara bez względu czy był ze srebra czy z miedzi, ale w handlu zagranicznym rzecz miała się odmiennie. Kupca cudzoziemskiego nie obchodziła nic a nic imienna wartość monety, lecz jej wewnętrzna wartość i tu knpcy krakowscy musieli opłacać ogromne adżio do monety krajowej, względnie szerokich groszy praskich.

Ta obojętność Rady na złą monetę mogła mieć następujące źródło.

Skarb państwa wycieńczony trzynastoletnią wojną pruską, nie powrócił jeszcze do stanu normalnego, a król Jego Mość znajdował się bezustannie w kłopotach pieniężnych. W takim stanie rzeczy wołanie o poprawę monety, któraby musiała umniejszenie dochodów skarbu królewskiego za sobą pociągnąć, byłoby zupełnie bezskuteczne i bezużyteczne, a gdyby król Jego Mość zgodził się na poprawę monety, musiałby sobie powstały stąd ubytek w dochodach nagrodzić nałożeniem nowego podatku na miasto, szosu mianowicie, a taki podatek byłby dotkliwszy od złej monety, gdyż dotknąłby wszystkich wogóle obywateli, podczas gdy zła moneta tylko tych kupców dotykała, którzy prowadzili handel zagraniczny.

Więc wolano zamilczeć o poprawie złej monety.

Z naszego memoryału to się jeszcze nadto okazuje, że na schyłku panowania króla Kazimierza Jagiellończyka wybijaną była tylko drobna moneta denarowa, ale monety grubszej półgroszowej nie wybijano wcale.

Poniżej zamieszczamy ów memoryał w dosłownem brzmieniu.

1489. Cons. 6 str. 218.

Feria secunda ante Marcelli.

Primo vt sit magister monetarum alias m o n c z e m m e y s t e r talis, cui homines sint affectj maxime in eo, vt fiat cuilibet bona solucio cuprj et argenti, alias mercatores pro camera argentum non uenderent, sed ad alia loca deportarent.

Item priusquam moneta incipiatur cudere, quod sit copia argentj multis respectibus, alias oporteret argentum emi preciosius; et hoc svmme necessarium est, vt in hoc sit bona prouisio. De quo si non bene proiudebitur, antequam moneta incipiatur, oportebit necessario argentum in in Vngaria ascendere in precio.

Item quod sint necessaria ferreamenta videlicet caracterata, sculptores fabrj, ad hec pertinentes alia, item impositores alias y n s e t c z e r, ffusores alias g i s s e r, quibus integre fides adhibenda est, sic vt fideliter agant, qui si voluerint, et monetam falsificare possent, quod absit.

Item monetarj fiant secundum exigenciam monete, multj vel modici, nam interdum pluralitas monetariorum minus cudunt, quam quum eorum minor esset numerus. De quo magister monetarum diligenter prouidere debet.

Item postquam monetarj laminauerint et denarios nondum caracterisauerint, debent tales denarios non caracterisatos in pondere offerre, defalcatis ipsis in centum marcis vna plus vel minus, secundum quod magister monetarum cum illis conuenire potest, vulgariter p o r g e w i c h t e vel a b e g a n g k.

Item tales denarj debent dealbarj non per specialem officialem, sed fusores, vt supra, alias y n s e t z e r hoc facere solent cum fusoribus alias g i s s e r, et pro talj dealbacione requiruntur thartarus et sal et alia hijs pertinencia, prout alij, secundum quod fiunt meliores dealbaciones. Quod si bene dealbabitur, exhunc falsa moneta, que nunquam bene dealbarj potest, melius cognoscetur, et hoc est vnum ex principalioribus, que enim bona dealbacio reperitur apud raros magistros monetarum.

Item post dealbacionem monete iterum datur monetarijs in pondere ad caracterandum, quibus caracterizatis monetarj obligantur in pleno pondere talem monetam restituere et nichil ipsis defalcatur in pondere.

Item in omnibus vndique regnis moris est et fuit et hic in regno Polonie, prout eciam per seniores nostros informatj et edocti sumus, quod Regia Maiestas per se aut officiales suos magistro monetarum debet prouidere et ordinare copiam cuprj et argenti, ne pro ipsius argentj et cuprj defesto errores multi committentur, neque eciam ascenditur in precio, ut supra.

Item de minutis porcionibus laminarum monetarijs, dummodo monetam ex ipsis cudunt, non integrum sed medium salarij ipsis soluitur.

Item postquam magister monetarum pecunias sive monetam offert thesaurario Regie Maiestatis, vel cui Regia Maiestas comiserit offerendas, necesse est ad pronidendum prediligentissime, quod talis moneta inveniatur in suis addicionibus cuprj et argenti, prout Regia Maiestas cum suis consiliarijs eam instituerit.

Item ad probandum huiusmodi monetam requirantur duo probatores iurati et salariatj a monetarum magistro, quorum vnus instituitur Regie Maiestatis et regni, alter vero civitatis, in qua moneta huiusmodi cuditur, nominibus et tales probatores debent esse bene periti artis probandi, ne talis pecunia, qud cuditur, in suis addicionibus argentj quouismodo diminuatur, nec magistro(s) monetarum pecunias ex suis manibus tradere alicui debet, nisi predicti probatores affirment eam in argenti addicione esse iustum et ratam.

Item probator monetarum debet esse astrictus de quolibet opere alias werke assignare manibus consulum ciuitatis in pondere vnius marce vel plus, si videbitur, quod pondus ipsi consules apud se conseruare debent et tenentur pluribus racionibus et causis, quamdiu talis moneta durauerit.

Item de alijs necessarijs ad monetam pertinentibus magister monetarum prouidere curabit.

Item quod moneta non diucius cudatur, nisi quantum pro necessitate regni et incolarum sufficiat, ne ex eius pluralitate vilescet, quod maximum verteretur in dampnum tocius regni et incolis, quod Regia Maiestas cum suis consiliarijs bono nostro prouidere potest.

Item pro uno pondere vnius marce non cudantur plures denarij nisi secundum antiquam institucionem, alias multi committerentur errores.

SPRAWOZDANIA.

Sprawozdanie z posiedzeń Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dnia 26 kwietnia 1900 odbyło się pod przewodnictwem profesora Maryana Sokołowskiego posiedzenie komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności. Przewodniczący przedłożył pracę dra Władysława Łozińskiego o ormiańskim epilogu lwowskiej sztuki złotniczej. Ze wszystkich miast polskich na schyłku XVII w. Lwów najwięcej słynął z artystycznej i kosztownej oprawy szabel, z bogatego zdobienia rzędów, z misternego wykuwania tarcz, kołczanów i ładownic w złocie i srebrze. Zwłaszcza zwycięstwa Sobieskiego i ich urok rozbudził zamiłowanie w narodowym stroju i jego ozdobności. Potrzeby te zaspokajali złotnicy ormiańscy. Archiwalne zapiski pełne życia i pozostałe rzadkie zabytki jako illustracye dają nam wyobrażenie o tym świetnym przemyśle ormiańskiego złotnictwa. Następnie przewodniczący przedłożył nadesłane przez Grzegorza Worobjewa opis, plan i fotografie gotyckiego kościoła we wsi Rozsochate Kościelne w gubernii łomżyńskiej z XV w. i kościele w Andrzejowie, erygowanym przez Krzyckiego. Fundamenta założono r. 1526. Zachowało się obszerne i piękne prezbiteryum w gotyckim stylu i renesansowe ołtarze, oraz bardzo ładny nagrobek renesansowy Szymona Jabłonowskiego, chorążego łomżyńskiego. P. Worobjew podał nadto opis starożytności w Myszenicach z XVIII w., dr Stan. Tomkowicz przedłożył referat o odkrytej w katedrze na Wawelu podczas restauracyi kamiennej grobowej płycie, użytej do budowy grobowca Kazimierza Wielkiego. Należy ona do najwcześniejszych tego rodzaju zabytków. Prof. Piekosiński dowiódł, że napisy na niej odnoszą się do Franciszka, herbu Sulima, kustosza w początkach XIV w., znajdującego się podówczas w sąsiedztwie Wawelu kościoła św. Michała. Rysunek jej ryty przedstawia kapłana w postawie leżącej. Dr Feliks Kopera podał wiadomość o portretach Batorego w Galleria Pitti i kardynała Jerzego Radziwiłła w Galleria Corsini we Florencyi. Oba są dziełem niepospolitych artystów bliżej nam nieznanych. Nadto przedstawił dr Feliks Kopera fotografie ofiarowane przez Karola hr. Lanckorońskiego gabinetowi historyi sztuki uniwersytetu z portretów Zygmunta III i królowej Konstancyi Austryaczki ze Schleissheim. P. Aleksander Borawski nadesłał fotografie z marmurowego biustu królowej Marysienki, którą odnalazł w magazynie letniego ogrodu w Petersburgu bardzo zniszczoną i porzuconą. W końcu p. Józef Zieliński nadesłał rysunki, fotografie i kopie napisów chrzcielnicy w kościele św. Jana w Toruniu, a za pośrednictwem Redakcyi «Wieku» otrzymała komisya kopie napisu na dzwonie od ks. Pawła Wronki w kościele w Potoku Wielkim w dyecezyi lubelskiej, z którego wynika wedle referatu p. Tomkowicza, że dzwon ten odlany został r. 1505 przez nieznanego nam odlewacza Walentego i ma napis literami scholastycznemi, co jest rzeczą rzadką na tak późne czasy. W końcu p. Karol Potkański omawiał materyały do historyi sztuki, mieszczące się w inwentarzach XVII i XVIII wieku. *Feliks Kopera*, sekretarz komisyi.

Kwartalnik Historyczny, organ Towarzystwa historycznego, pod redakcyą Al. Semkowicza. Rocznik XIV. Zeszyt I, rok 1900, we Lwowie 1900.

1) Potkański K.: Jeszcze o Piaście (z powodu rozprawy prof. Brücknera o Piaście). 2) Kętrzyński St.: O rzekomej wyprawie Władzisława Hermana na Szczecin w r. 1091. 3) Finkel L.: Memoryał Ant. hr. Pergena, pierwszego gubernatora Galicyi o stanie kraju. 4) Kallenbach T.: Wiadomość o bibliotece «Trivulziana» w Medyolanie. 5) Prohaska A. Dokument graniczny Czerwonoruski z 1352 r. 6) Finkel L.: Listy Antoniego hr. Pergena do ks. Kaunitza z r. 1773. 7. Rezenzye i sprawozdania z 23 dzieł i rozpraw. 8) Zagórski Wł.: Przegląd literatury historyi powszechnej. 9) Zdziarski Stan.: Kronika. 10) Semkowicz Wł.: Przegląd czasopism. 11) Sprawozdanie z posiedzeń Tow. hist. 12) Uzupełnienie.

Przewodnik Bibliograficzny, pod redakcyą dra Wład. Wisłockiego: Nr 4 i 5 z kwietnia maja i czerwca 1900 r. Po wymienieniu najnowszych książek rozpraw i broszur i podaniu treści naukowych czasopism, zamieszcza kronikę, zajmującą się sprawami dotyczącemi się księgarń, drukarń i wydawnictw. W zeszycie majowym czytamy obszerniejsze sprawozdanie wydziału krajowego o fundacyi im. hr. Wikt. Baworowskiego, której głównem zadaniem jest uporządkowanie pozostałych zbiorów, składających się z bogatej biblioteki, zbioru rękopisów, kodeksów i archiwaliów, obrazów i nader bogatej kollekcyi rycin i sztychów, zebranych przez znanego zbieracza i znawcę ś. p. Al. Batowskiego (ur. 1798 † 1862), zamieszkałego niegdyś w Odnowie pod Lwowem. Znajdujemy również wzmiankę o bardzo bogatej bibliotece medyolańskiej (Trivulziana) opisanej w Kwartalniku historycznym przez prof. dr T. Kallenbacha. W końcu wiadomość o wydawnictwie zbioru filigranów przez N. P. Lichaczewa, w którym bardzo wiele znaków wodnych jest pochodzenia polskiego, lub wprost czerpanych z wydawnictw dra prof. Piekosińskiego.

DZIEŁA OMÓWIONE W INNYCH CZASOPISMACH.

Ajnałow D. i Riedin E. Driewniji pamiatki ist. Kijewa (Szczerbin W. Kij. Star. listopad 1899).

Berson M. Księgozbiór katedry płockiej. (J. Nit. Ateneum Zesz. z października 1899).

Bołsunowskij K. Katalog predmietow, wystawliennych w uniwersytietie sw. Władzimira wo wriemija XI-go arch. siezda w Kijewie (Kamanin I. Kijow. Star. Zesz. paździer. 1899).

Bołsunowskij K. Sfragisticzeskije i heraldiczeskije pamiatniki jugo — zapadnawo kraja. Kijew, tipograf impierator. uniw., 1899, 4-to str. 9 i 2 tablice litografowane (Chmiel Ad. Kwartalnik histor. Zesz. I r. 1900, str. 113—116).

Bołsunowskij K. Sfragisticzeskije i giraldiczeskije pamiatniki jugo — Zapadnowo Kraja (Kamanin I. Kijów. Star. paździer. 1899).

Bołsunowskij K. Swincowyja plastinki (plomby) z usłownymi znakami cerkownych prazdników (Kamanin I. Kijow. Star. Zesz. paździer. 1899).

Chmiel Adam. Cechy miasta Kazimierza. Kraków 1899 (Pazdro Zbig. Kwartalnik histor. Zesz. I., r. 1900, str. 111—112).

Chmielowski Piotr. Historya literatury polskiej z przedmową Bron. Chlebowskiego. Z illustracyami. Tom I. Warszawa 1899. 8-vo, str. 253 (A. Brückner w Kwartalniku histor. Zesz. I, r. 1900, str. 72—76).

Kopera F. dr. Ruiny zamku miasta Rawy (Lepszy L. Przegląd powsz. Zesz. z paździer. 1899).

Kopera F. dr. Inwentarze sreber królewskich (Lepszy Przegląd powsz. Zesz. z paździer. 1899).

Łuszczkiewicz Wł. Kościół kollegiacki w Opatowie. (Lepszy w Przeglądzie powsz. Zesz. z paździer. 1899).

Łuszczkiewicz Wł. Kościółek ścięcia św. Jana w Siewierzu (Lepszy w Przeglądzie powsz. Zesz. z paździer. 1899).

Łuszczkiewicz Wł. Kapitularz klasztorny w opactwie jędrzejowskim (Lepszy w Przeglądzie powsz. paźdz. 1899).

Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne t. I i II, 1896 i 1897. (Zdziarski St. Wisła z $^{9}/_{10}$).

Materyały do historyi kartografii rosyjskiej Dział I. Mapy całej Rosyi i jej prowincyj południowych do polowy wieku XVII. Wydanie archeogr. Komisyi Kijowskiej. Kijów 1899. (W. Kordt'a) — Mapy i atlasy cudzoziemskie XVI i XVII w. do Rosyi południowej odnoszące się, Bazylego Laskorońskiego. Kijów 1898 (Jabłonowski Aleks. w Kwartalniku histor. Zeszyt I r. 1900, str. 116—119).

Mycielski J. Gaetano Chiaveri w Polsce i jego książka szkiców (Lepszy w Przeglądzie powsz. Zeszyt paźdz. 1899).

Ptaszycki St. Kniazia Puzyny istorikogienicalogicz. matier. (Kamanin I. Kij Star. Zeszyt z paźdz. 1899).

Ptaszycki St. Szczorsowskaja biblioteka gr. Litawora Chreptowicza (Kamanin I. Kij. Star. listopad 1899).

Puszet L. Ołtarz św. Jana Chrzciciela w kościele św. Floryana w Krakowie (Lepszy. Przegląd powsz. z paźdz. 1899).

Rękopisy biblioteki ordynacyi Zamojskiej w Warszawie (Hahn W. Muzeum z listopada 1899).

Soboliewskij A. J. Dwie, zamieczytielnyja rukopisii XIII wiek. (Abramowycz Izw. otd. russk. jaz. i słow. IV. 3).

Soboliewskij A. J. Iz istorii ruskoj pierewodnej litieratury (Abramowycz Izw. otd. rusk. jaz. i słow. IV. 3).

Soboliewskij A. J. Dwie bibliograficzeskich riedkosti (Abramowycz Izw. otd. rusk. jaz. i słow. IV. 3).

Sokołowski Maryan. Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi t. I, Kraków 1899), str. 531 i 47, z rycinami oryginalnymi (Rubczyński Wit. dr w Kwartalniku histor. Zesz. I z r. 1900, str. 64—72. — Tomkowicz St. Czas nr 293 i nast. z roku 1899).

Sokołowski M. dr. Z dziejów kultury i sztuki (Lepszy Przegląd powsz. z paźdz. 1899).

Sokołowski M. dr. Zagadkowy nagrobek katedry gnieźnieńskiej. Wit Stwosz i marmury naszych pomników (Lepszy L. Przegląd powsz. z paźdz. 1899).

Swiatowid T. I (Bryl I. Przegląd powsz. z listop. — Muzeum z października 1899).

Tomkowicz St. Napisy domów krakowskich (Lepszy L. Przegląd powsz. z października 1899).

Ziemięcki T. Mauzoleum św. Wojciecha dłuta Wita Stwosza (Lepszy. Przegląd powsz. z paźdz. 1899).

WZAJEMNE INFORMACYE NAUKOWE.

W kwestyi medalu Janusza ks. Wiśniowieckiego z roku 1636 w Eremitażu w Petersburgu.

Dr G. Löschin w swej *„Historyi m. Gdańska“*, wspominając o starszym Janie Höhn, medalierze gdańskim, między innemi powiada, że «pierwsza jego praca, z którą na widownię wystąpił, datuje z 1636 r.; jestto u Raczyńskiego w II tomie Nr 128, na której początkowe litery jego nazwiska się znajdują». Pod Nrem 128, w dziele hr. Raczyńskiego *„Gabinet medali polskich“*, znajduje się opisany medal owalny na śmierć Janusza ks. Wiśniowieckiego ze Zbaraża, starosty kamienieckiego, hetmana polnego koronnego — medal z polskim napisem, na którym dotąd nikt się inicyałów wykonawcy nie dopatrzył. Dr Löschin nie podaje, gdzie medal z inicyałami I. H., którymi Höhn starszy medale swoje podcyfrowywał, widział. W gabinecie b. Uniwersytetu aleksandryjskiego w Warszawie, jak pisze Bentkowski w swym *„Spisie medalów polskich“*, miały się znajdować dwa egzemplarze powyższego medalu; jeden w złocie, drugi w srebrze, ale nie podaje, czy bite były, czy lane i czy opatrzone inicyałami lub nie. Myśmy ani złotego, ani srebrnego egzemplarza dotąd nie widzieli, a znane nam są jedynie tylko lane z mosiądzu, które hr. Hutten-Czapski uważał zawsze za cudzoziemski wyrób żydowski, opierając się na jego napisie polskim z licznymi omyłkami. Otóż znalazszy powyższą wiadomość u dra Löschin'a, a posiadając w moim zbiorze medal ten, pochodzący od hr. Hutten-Czapskiego, lany w mosiądzu, śr. $^{41}/_{38}$ mm, poddałem go ścisłym oględzinom pod mocną lupą i dostrzegłem rzeczywiście ślady maleńkich literek na s. o. u dołu, tuż pod tarczą herbową ks. Wiśniowieckich, między ozdobami ją okalającymi. Pierwsza litera wprawdzie, którą ma być I, jest tak niewyraźna, że ledwo się domyślić można, iż to ma być litera i niema żadnej pewności, czy I, a nie inna; za to druga litera H jest prawie zupełnie wyraźna i wątpliwości nie ulega, że to litera H. Medale złoty i srebrny, o których Bentkowski wspomina, znajdują się prawdopodobnie obecnie w zbiorach Eremitażu w Petersburgu, a są o milimetr większe od znanych nam mosiężnych lanych. Otóż należałoby sprawdzić, czy medale powyższe są lane czy bite i czy cyfra Höhna I. H. na nich się znajduje. Może też jaki zbiór prywatny posiada ten medal z dobrze zachowanymi i wyraźnymi cyframi medaliera, w takim razie, zwracając na to uwagę naszych numizmatyków tym artykułem, uprzejmie prosimy o podanie o nim wiadomości za pośrednictwem tego pisma.

Józef Zieliński.

WSPOMNIENIA

O ZMARŁYCH PRACOWNIKACH NA POLU NUMIZMATYKI, ARCHEOLOGII I SZTUKI POLSKIEJ.

Dnia 8 kwietnia b. r. zmarł ś. p. **Edmund Diehl**, nasz członek i współpracownik od początku istnienia naszego Towarzystwa. Zmarły urodził się r. 1848 w Warszawie, gdzie ukończył gimnazyum i studya w Szkole głównej. Wreszcie kształcił się w Petersburgu, w instytucie dróg i komunikacyi i otrzymał stopień inżyniera I klasy. Przy licznych swoich zajęciach fachowych, znalazł czas na studya archeologiczne, którym poświęcał się z zamiłowaniem.

W naszem piśmie ogłosił: „Przyczynek do sfragistyki polskiej“ od Nru 4 źródła I. epoka piastowska, aż do Wazów włącznie. — „Pieczęć mała litewska Stefana Batorego“ Nr 9. — A nadto brał udział w publikacyi prof. Piekosińskiego: „Pieczęcie Polskie wieków średnich“, cz. I. Doba Piastowska. Sprawozdania Komisyi historyi Sztuki Akademii Umiejętności, tom VI, 1899, a także osobno.

Ludwik Żytyński, nasz członek i współpracownik, zmarł dnia 21-go kwietnia 1900 roku. W przyszłym numerze poświęcimy jego pamięci obszerniejsze wspomnienie.

Władysław Łuszczkiewicz, zmarł 23 maja b. r. Zmarły był zastępcą przewodniczącego naszego Towarzystwa, przez cały czas istnienia jego członkiem, współpracownikiem, a w ostatnich latach jego duszą.

Życiorys jego, pióra Leonarda Lepszego, wraz z portretem, pomieścimy na czele następnego zeszytu.

KRONIKA.

Zmiany w Wydziale Towarzystwa. Dnia 20 czerwca na posiedzeniu Towarzystwa wybrano w miejsce ś. p. Władysława Łuszczkiewicza zastępcą przewodniczącego p. Władysława Bartynowskiego, dotychczasowego redaktora Wiadomości, redakcyą zaś poruczono drowi Feliksowi Koperze.

P. Julian Pagaczewski wybrany został członkiem wydziału.

Postanowiono wreszcie objąć po ś. p. Władysławie Wisłockim wydawanie Przewodnika bibliograficznego, którego redakcyą objął p. Adam Chmiel.

III Zjazd historyków polskich w Krakowie utworzył osobną sekcyę historyi sztuki i archeologii. Referatów z tej dziedziny było 15, podczas gdy sekcya historyczna miała referatów 22, sekcya historyi literatury 11, językowa 10.

Wogóle na zjeździe wygłaszano jednak nietylko referaty kończące się wnioskami, ale także wprost odczyty, niemające nic wspólnego z dezyderatami.

Kilka referatów w sekcyi historyi sztuki i archeologii dotykało najważniejszych spraw i zasadniczych wymagań, to też poświęcimy im obszerniejszy artykuł w następnym numerze.

Omówienie i zreasumowanie działalności tej sekcyi jest tem ważniejsze, że w r. 1901 w czasie zielonych świąt ma się odbyć zjazd historyków sztuki, archeologii i konserwatorów w Tarnowie, gdzie niejedna kwestya w dalszym ciągu może być omówiona, a jeżeli nie była poruszona, należy ją na przyszłym zjeździe poruszyć.

Wystawy. W Kaliszu odbyła się wystawa starożytności, z której obszerne sprawozdanie, illustrowane podobiznami oryginałów, a napisane przez p. Adama Chmiela, podamy w następnym numerze.

Z okazyi jubileuszu 500 letniego Uniwersytetu Jagiellońskiego zainicyował ś. p. Władysław Łuszczkiewicz wystawę zabytków epoki Jagiellońskiej. Z wystawy tej przedłożymy również sprawozdanie illustrowane podobiznami oryginałów, a opracowane przez p. Leonarda Lepszego.

Ciekawy rękopis biblioteki OO. Dominikanów w Krakowie. Pracując w bibliotece tutejszego klasztoru dominikańskiego, znalazłem między innymi rękopis, zawierający przeszło 40 kart w 4 poszytach. Ślady bardzo starej (może z XV w.) oprawy w pergaminowy akt notaryalny (testament jakiegoś księdza) zachowały się jeszcze. Papier w górnej części rękopisu trochę zniszczony, gdzieniegdzie nawet uszkodzony tekst. Pismo współczesne lub z początku XV w., dokładniej oznaczyć dotąd nie mogłem.

Rękopis zawiera kopie i regestra dokumentów i listów z lat od 1360 do 1374 (późniejszych nie zauważyłem), ale przeważna część datowanych aktów pochodzi z r. 1372; odnoszą się one do wewnętrznych spraw prowincyi polskiej OO. Dominikanów i są po większej części przez prowincyała wystawiane. Z nagłówków pojedynczych aktów, uwzględniających treść tychże formalną tylko najczęściej, należy wnioskować, że zbiorek niniejszy miał służyć jako formularz dla kancelaryi prowincyała, ale z drugiej strony ogromna ilość tej samej treści aktów wskazuje, że także mniejwięcej dokładne spisanie wychodzących od prowincyała aktów miano na celu.

Jako źródło historyczne ma niniejszy zbiorek znaczenie dość wybitne, choć pierwszorzędnem bynajmniej nie można go nazwać. Przedewszystkiem liczne są listy w sprawach zmian zarządu (przeorów) w pojedynczych klasztorach dominikańskich i przesiedlań zakonników z jednych klasztorów do drugich, również liczne są dyplomy na członków bractw (fraternitates) dominikańskich dla różnych stanów, dalej dosyć często spotykałem licencye dla wybitniejszych członków zakonu. Pobieżnie przeglądając, znalazłem następujące nagłówki np. *translatio capituli provincialis, de fratribus girovagis, de apostatis recipiendis, mandatum fratres incarcerari, obligatio misse, pro debitis,* parę poleceń podróżujących zakonników, liczne *litterae excusatoriae.*

Wzmianek o współczesnych politycznych i wybitniejszych kościelnych wypadkach i osobach może nie znajdzie się tu nic albo bardzo mało, obrazu życia zakonnego specyalnie dominikańskiego też nie można będzie odtworzyć, ale mimo to materyał niniejszy tak dla swej wczesności (z średnich wieków podobnych rzeczy u nas, zdaje mi się, wcale niema) jak i treści bądź co bądź nie zasługuje na pominięcie. *Fr. Bujak.*

Notatki numizmatyczno-archeologiczne.

1. W majątku Wielgie, pow. lipkowskim, robotnicy zajęci przy kopaniu rowu, wydobyli z ziemi trzy urny starożytne. Robotnicy ci sądząc, że w urnach znajdują się pieniądze, dwie z nich rozbili, trzecia napełniona popiołami z kości ludzkich, ocalała (Gazeta Polska z r. 1899, nr 179).

2. We wsi Woli pod Rawiczem, w prow. poznańskiej, przy kopaniu fundamentów wydobyto z ziemi skarb, złożony z ozdób złotych z doby pogańskiej. Wartość tych klejnotów oceniono na 6000 marek (Gazeta katolicka z r. 1899, nr 246).

3. Na folw. w Trzciance, pow. mławskim, przy oraniu w polu znaleziono jedną monetę złotą z r. 1564 z wizerunkiem Chrystusa Pana, cokolwiek większą od dawnych dukatów holenderskich (Wiek z r. 1899, nr 240).

4. Gazeta «Wołyń» (ros.) donosi, że we wsi Bród kamienny, w pow. żytomirskim, jeden z włościan znalazł skarb złożony z monet srebrnych polskich i moskiewskich, z XVII wieku, wagi $10^1/_2$ f. Na niektórych monetach lata 1517 i 1547 jak najlepiej wyczytać można (Kurjer Warszawski z r. 1899, nr 280).

5. W Kole, mieście gub. kaliskiej, przy kopaniu fundamentów pod nowo budujący się dom, natrafiono na stare monety. Nim zdołaliśmy się o tem dowiedzieć, rozchwytali je robotnicy i mularze. Z ogólnej liczby 120 zaledwie 7 sztuk wykupił dr Barcewicz. Wszystkie są srebrne, prócz dwóch miedzianych. Z tych jedna z napisem w otoku *Sigismundus Rex Pol M. D. L.* (bez daty), po drugiej stronie *Moneta Reg. Pol.* Inna, tejże samej wielkości, z napisem *Gustav Adolf Rex Suec.*, na odwrocie *Grossus Civit. Elbing.* Z miedzianych, jeden z napisem: *Cristina Reg. Suec.* (bez daty), drugi, to zwyczajny grosz Zygmuntowski. Z pochwyconych, 30 sztuk, między niemi jedną złotą, miał zabrać mularz Chmielewski z Bliżnej Wsi. Jakeśmy słyszeli, niektóre z nich są «z Krzyżami» (wendyjskie?).

6. P. Szczęsny Jastrzębowski, etnograf, obecny Redaktor «Gazety Radomskiej», we wrześniu r. b. rozkopywał cmentarzysko żarowe we wsi Krężelewice pod Łęczycą. Jakkolwiek bardzo zrujnowane, dostarczyło nieco przedmiotów ciekawych, których opis p. Jastrzębowski ma wkrótce umieścić w «Światowidzie».

7. Tenże p. Jastrzębowski, w roku bieżącym, rozkopywał olbrzymi kurhan w Malicach, pow. sandomirskim. Zbadano zaledwie część czwartą, odkładając resztę do wiosny. Kurhan ten sięga czasów bardzo starożytnych, bo przedbronzowych i powstał z kilku złączonych z sobą kurhanów, dając przytułek prochom potomków, stojących już na szczeblu znacznie wyższej kultury. Tak że przy kopaniu znajduje się tu przedmioty z epoki odległej i stosunkowo niedawnej; świadczą o tem szkielety położone na dnie, przy których znaleziono tylko krzemień i naczynia typowo neolityczne, a także w warstwach wyższych naczynia z prochami wyrobu prawdziwie artystycznego.

M. R. Witanowski.

P. Czarnowski w dalszym ciągu swych poszukiwań przedhistorycznych w dolinie Prądnika zbadał świeżo następujące jaskinie na lewym brzegu tej rzeki: Jaskinię wyższą i niższą w Krzyżowej skale, oraz Jaskinie dolną, średnią i górną w Zajęczej skale.

Zbiór numizmatów polskich. «Kraj» petersburski podaje w nrze 18 (z r. 1900) następującą wiadomość:

«Na wystawie w Żytomierzu ogólną uwagę zwraca kollekcya monet polskich od najdawniejszych czasów t. j. od IX w. do r. 1795 w liczbie 1488 okazów. Właścicielem tych numizmatów jest p. Korczyński, który nadto posiada zbiór monet polskich z czasów ks. warszawskiego i późniejszych do r. 1864. Ogólna liczba monet w tej kollekcyi wynosi 2040. Numizmaty zostały rozklasyfikowane według katalogu rękopiśmiennego pp. Hannibala i Andrzeja Janowiczów. Na wydanie katalogu autorowie nie posiadają środków dostatecznych.

Według doniesienia dziennika «Wołyń», z którego tę wiadomość czerpiemy, p. Korczyński cały swój zbiór ma darować Muzeum w Warszawie».

WYDAWNICTWA

MAJĄCE ZWIĄZEK Z NUMIZMATYKĄ, ARCHEOLOGIĄ I HISTORYĄ SZTUKI.

I. ARCHEOLOGIA.

Bielaszewskij N. Archeologiczeskij siezd w Kijewie (Kij. star. październ. i nast.).

Chamiec X. Starożytności przedhistoryczne na XI zjeździe archeologicznym w Kijowie (Ateneum pismo naukowe i literackie pod red. Ig. Chrzanowskiego, zeszyt z kwietnia 1900. Warszawa str. 105—135).

Horoszkiewicz I. Pamiętnik o stroju narodowym w Rzeczypospolitej polskiej (Przewodnik naukowy i literacki p. r. A. Krechowieckiego. Zesz. ze stycznia 1900, str. 57—72, z lutego, str. 155—162, z marca. str. 270—279, z kwietnia, str. 382—388).

Pamiątki Polskie (w Dreźnie i Rosyi. Przegląd nr 283).

Rocznik krakowski pod redakcyą prof. dra Stan. Krzyżanowskiego, tom IV z 45 rycinami, 21 tablicami w cynkotypii i 7 reprod. światłodr. w Krakowie 1900. Ded. Jagiellońskiej szkole. Treść: 1) Krzyżanowski Stan.: Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersytetu przywileje. 2) Tomkowicz Stan.: Gmach biblioteki Jagiellońskiej. 3) Abraham Wład.: Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie. 4) Potkański K.: Granice biskupstwa krakowskiego. 5) Lepszy L.: Pergameniści i papiernicy krakowscy. 6) Estreicher Stan.: Sądownictwo rektora krakowskiego.

Wybranowski Aleks.: O dworach i dworkach szlacheckich (Przewodnik naukowy i literacki p. r. A. Krechowieckiego. Zesz. ze stycznia 1900 r., str. 73—87, z lutego, str. 176—186).

Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, wydawane staraniem Komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, tom IV. Kraków nakł. Akad., druk Uniw. Jag., 1900, w 8-ce str. XI, 125 i 285, z 4 tablicami i 28 figurami w tekscie. Treść: I. Talko-Hryncewicz J. Udziela M. Magierowski L. Wł. Demetrykiewicz dział antropologiczny. II. Malinowski L., Cercha St., Procki W., Kucz M., Gonet Sz. dział etnograficzny.

II. HISTORYA SZTUKI.

Dzieduszycki W. Historya malarstwa na północy i w Hiszpanii. (W Przewodniku naukowym i literackim p. r. A. Krechowieckiego. Zesz. ze stycznia 1900 str. 21—29, z lutego str. 111—129, z marca str. 229—240, z kwietnia str. 341—354).

Mycielski J. dr. Van Dyck na wystawie w Antwerpii w r. 1899 (Przegląd polski. Zesz. z kwietnia 1900. str. 1—27 z portretami.

Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem dra Feliksa Kopery. Zeszyt II. Kraków, druk Anczyca (1900), 4-to, str. 9—16, z rycinami i ornamentami w tekscie, z 1 tablicą kolorową i 11 tablicami cynkotypowemi. (5 koron).

Zeszyt III, str. 17—24, 1 tabl. kolor. i 12 tabl. cynkotyp. (5 koron).

Zeszyt IV (Gotyk) str. 25—32, 1 tabl. kolor. i 11 tablic cynkotypowych.

Zeszyt V, str. 33—40, 1 tabl. kolor. i 11 cynkotyp.

III. BIBLIOGRAFIA I HERALDYKA.

Bersohn Mathias. O illuminowanych rękopisach polskich (tablic 15). Warszawa 1900. Ded. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie. 8-vo, k. n. 3, str. 159, k. n. 2. (Tablice przedstawiają piękniejsze inicyały i marginesowe rysunki.

Boniecki Adam. Herbarz polski, część I. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich, tom I (Aaron—Bonieccy). Warszawa, Gebethner i Sp. w Krakowie 1899, fol. str. IX. 385 i V z rysunkami w tekscie.

Günther O. Älteste Sammlung von Danziger Ansichten (Zeitschr. d. Westpreuss. Geschichtver. Z. XLI).

Günther O. Miscellen aus Danziger Druchen und Handschriften (Zeitschr. d. Westpreuss. Geschichtsver. Z. XLI).

Kallenbach Józef. Wiadomość o bibliotece «Trivulziana» w Medyolanie (Kwartalnik histor. r. 1900, zesz. I, str. 44—51).

Kopera Feliks dr. Spis druków epoki Jagiellońskiej. W zbiorze Em. hr. Czapskiego w Krakowie 1900. 4-to k. n. 4 szpalt 232 k. n. l. 5 (Nakładem hr. Elżbiety z Meyendorfów Hutten Czapskiej). Układ katalogu chronologiczny od r. 1475 do 1572. Na końcu dodano rejestr alfabetyczny. Całe dzieło ozdobione 95 cynkotypami, przedstawiającemi znaki drukarń, tytuły dzieł, próby druku, portrety i inne.

IV. NUMIZMATYKA.

Friedensburg F. Nachträge und Berichtig. zu Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter (Berliner Münzblätter. Zeszyt z listopada 1899). — A. Weyl 1900 w 8-ce 36 z 2 tabl. osobne odbicie. 2 marki.

Smolik Josef. Denary Boleslava I, Boleslava II, Boleslava III a Vladivoje z ośmi tabulkami (předloženo dne 26 června 1899) w Praze nákladem české Akademie cis. Franz Jos. pro vědy slovesnost a umění 1899, str. 122, k. n. l. 1.

DARY NADESŁANE DO TOWARZYSTWA do dnia 1 lipca 1900 roku.

Od **Akademii Umiejętności** «Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne». Z. IV, r. 1900.

Od Wgo **Mathiasa Bersohna** drukowaną pracę własną «O iluminowanych rękopisach polskich».

Od Wgo **Władysława Jełowickiego** stara szpada, wykopana przy karczowaniu stuletniego pnia dębowego we wsi Kutyszczach, w okolicy Lubaru na Wołyniu r. 1899.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny dr Feliks Kopera. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.